NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 238 (2779). Wilno, Środa 6 Września 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakc., komunikaty — [illegible] za mm. jednoszp., ogłoszenia [illegible] — 50 gr. za wyraz. Do tych cen doliczą się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki.
Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

„Golgota polskiego prawosławia".

Niejeden czytelnik, znający dobrze stosunki wyznaniowe w Rzeczypospolitej, ze zdumieniem przeczyta powyżej sformułowane w tytule określenie. Określenie to nie do nas należy — wzięte ono zostało z organu urzędowego Metropolji prawosławnej w Polsce („Woskresnoje Cztienije" Nr. 32—33) co więcej, zostało ono użyte w enuncjacji oficjalnej Episkopatu Prawosławnego w czasie uroczystości wręczania Metropolicie Dyonizemu brylantowego krzyża, stanowiącego dar hierarchji prawosławnej w Polsce z okazji jubileuszu 10-lecia pozostawania Metropolity Dyonizego na czele polskiego prawosławia.

Imieniem zgromadzonego Episkopatu przemawiał Arcybiskup Wileński ks. Teodozjusz, odczytujący podpisany przez wszystkich biskupów djecezjalnych uroczysty adres, gdzie podwakroć powtarza się wyraz o Golgocie przewodniczenia w służbie Cerkwi Prawosławnej w Polsce i o bezustannem przebywaniu na Golgocie pierwszego hierarchy tej Cerkwi. Rozumiemy dobrze uczucia, jakie żywić mogą hierarchowie prawosławni w Polsce do osoby swego Metropolity. Rozumiemy dobrze podniosły nastrój chwili, gdzie patetyczne słowa świadczą o wezbranych uczuciach. Ale ani na chwilę nie możemy przypuścić, żeby grono dostojników cerkiewnych, przygotowujących zawczasu dziękczynny adres dla swego Metropolity, nie rozumiało wagi słów, padających w chwili uroczystej.

Na Golgocie ukrzyżowano Chrystusa i na Golgocie lała się krew. Golgota była wielkiem odkupieniem świata. I kiedy zestawimy tę wzniosłą przenośnię z sytuacją prawosławia w Polsce i z warunkami pracy pierwszego hierarchy tego prawosławia — otrzymamy tak wielką dysproporcję pomiędzy warunkami Golgoty, a rzeczywistem położeniem Cerkwi Prawosławnej w Polsce, że zaiste opanowuje zdumienie, jak mogły paść tak wielkie słowa w tak małej okoliczności i w tak krzywem zwierciadle przedstawiające rzeczywistość.

Spróbujmy objąć wzrokiem położenie nprz. rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej na świecie. W Rosji — biskupi na wyspach Sołowieckich, kapłani w więzieniach, lud karmiony bezbożnictwem. U steru Cerkwi stoi metropolita, kierowany przez rząd sowiecki. Świątynie obrócono na muzea i jadłodajnie i wypędzono z nich Boga. Życie religijne, jeśli gdzie kiełkuje, to kryje się w podziemiach. Oto obraz stanu prawosławia w Rosji Sowieckiej. Ale dla tego rzeczywistego obrazu nie znaleziono, jak dotąd, ze strony hierarchów prawosławnych w Polsce tak odpowiadającego określenia, jak Golgota.

Prawosławie rosyjskie na emigracji — w Berlinie, Paryżu, Jugosławji i t. d. jest w zupełnem rozbiciu. Rywalizują pomiędzy sobą poszczególni hierarchowie, jedni flirtujący politycznie z Sowietami, inni oglądający się za restytucją monarchji rosyjskiej. Cerkiew i wierni pozostają w dezorganizacji i dezorjentacji, i w zgorszeniu przyglądają się klątwom, któremi wzajem się obrzucają ich hierarchowie. I dla tego stanu rzeczy nie znaleziono dotąd ze strony biskupów prawosławnych w Polsce tak dokładnego określenia, jak Golgota.

Natomiast nimbem tego męczeństwa i przelanej krwi opromieniono warunki pracy Metropolity Dyonizego. Zrobiono to w chwili, gdy zbliża się przygotowywany oddawna Sobór krajowy Cerkwi Prawosławnej w Polsce, zrobiono w warunkach jak najdalej idącej pomocy Rządu Rzeczypospolitej dla prawosławia polskiego, zrobiono to wówczas, gdy zawdzięczając temuż Rządowi Cerkiew Prawosławna w Polsce zdołała zachować swą niezależność i odgrodzić się od wpływów niszczących z zewnątrz, gdy posiadła swój budżet na cele wyznaniowe, zaofiarowany przez Państwo, gdy tej Cerkwi zapewniono normalne warunki bytu i rozwoju, gdy w świątyniach rozbrzmiewają modły wiernych.

Czcigodny Ksiądz Arcybiskup Teodozjusz wykonał wolę zgromadzonych biskupów i odczytał ten nieszczęśliwy adres. Nie możemy wierzyć, by Jego Ekscelencja, czyniąc zadość woli Episkopatu Prawosławnego, nie przypomniał sobie w chwili odczytywania tych słów, z jakiej prawdziwej Golgoty musiał unosić swe życie, przybywając przed kilkunastu laty do Polski. Przyjeżdżał do nas z Rosji, gdzie, on, zasłużony władyka na kilku władyctwach, nie mógł znaleźć miejsca dla służby Bożej i czynienia swego powołania kapłańskiego, bo prawosławie rosyjskie znalazło się istotnie na Golgocie.

W podobnych też warunkach byli i inni członkowie dzisiejszego Episkopatu prawosławnego w Polsce z Metropolitą Dyonizym na czele, którzy u nas znaleźli warunki i możliwości pracy dla swojej Cerkwi Czy w chwili odczytywania tych słów o Golgocie służby dla prawosławia w Polsce byli oni w zgodzie ze swojem sumieniem? Czy sędziwemu pasterzowi nie zadrżał głos, gdy wymawiał to oskarżenie?

Chcemy wierzyć, że jakieś chwilowe rozgoryczenie podyktowało hierarchom prawosławnym w Polsce te niezrozumiałe słowa. Że trzeba je odnieść na karb patetycznego nastroju chwili i szumnych kadzideł, które palono na cześć jubilata. Ale wątpliwem się wydaje czy Metropolita Dyonizy uzna za możliwe w fałszywej atmosferze niezasłużonego nimbu kroczyć w roli pierwszego hierarchy Cerkwi Prawosławnej w Polsce.

Rzeczywistość zaświadczy o przesadzie i fałszywości jubileuszowych kadzideł, a elementarne poczucie sprawiedliwości i objektywności warunków naszego bytu państwowego pozwoli każdemu czytelnikowi jubileuszowego adresu stwierdzić zadziwiającą emocjonalność i brak równowagi w okolicznościowych enuncjacjach Episkopatu Prawosławnego.

Wielkie słowa należą się wielkim czynom i wielkim okolicznościom.

Szukajmy zawsze zdrowej i prawdziwej miary.

Wyjazd Marszałka Piłsudskiego do Zaleszczyk.

W poniedziałek, dnia 4-go b. m. o godz. 8 m. 20 rano kurjerem lwowskim wyjechał z Warszawy na kilkunastodniowy odpoczynek do Zaleszczyk Marszałek Piłsudski.

W Zaleszczykach Marszałek Piłsudski zamieszkać ma w domu inżyniera drogowego nad Dniestrem w sąsiedztwie parku p. Turnau.

W Zaleszczykach bawił w niedzielę wojewoda tarnopolski Moszyński, który osobiście obejrzał tereny, z których korzystać będzie Marszałek Piłsudski i wydał odpowiednie dyspozycje miejscowemu staroście.

Mussolini — medjator
pomiędy Niemcami a Rosją Sow.

PARYŻ. (Pat). „Matin" donosi z Rzymu, że ambasador sowiecki Chinczuk przebywa tam w dalszym ciągu i prowadzi rozmowy z politykami włoskimi.

Musolini, zdaniem korespondenta, interwenjował już kilkakrotnie w Berlinie w sprawie zaostrzenia się kampanji hitlerowców przeciw Sowietom, w szczególności w sprawie popierania przez Niemcy akcji, mającej na celu oderwanie Ukrainy od Związku Sowieckiego.

Mówią, że ambasador Chinczuk pragnie, żeby Mussolini przyjął na siebie rolę medjatora między Niemcami a Sowietami, przyczem **Rosja chętnie widziałaby zbliżenie z Niemcami, a nawet gotowa jest zawrzeć z niemi pakt o nieagresji.** Zawarcie tego paktu umożliwiłoby Sowietom zajęcie się wyłącznie zagadnieniami natury wewnętrznej, które w danej chwili wysuwają się na plan pierwszy.

JEST TO ZADANIE NIEŁATWE.

MOSKWA. (Pat). Antysowieckie wystąpienie Hitlera na kongresie w Norymberdze wywołało ostre komentarze prasy moskiewskiej. „Za Industrjalizacju" pisze, że Hitler z maniackim uporem narzuca się światu kapitalizmu w charakterze obrońcy przed bolszewizmem. Słowa jego jako kanclerza Rzeszy mają szczególną wagę polityczną, ale nie zaskoczą opinji sowieckiej, która wie, czego ma się spodziewać po hitleryzmie. Artykuł kończy się groźbą, że jeżeli wydarzy się katastrofa, to niechaj hitlerowcy mają pretensję do samych siebie.

Holandja wypowiada rozejm celny

LONDYN, (Pat). Mac Donald otrzymał dziś od holenderskiego ministra spraw zagranicznych pismo, wyrażające w imieniu rządu holenderskiego ubolewanie, że konferencja nie doprowadziła ani do stabilizacji walutowej, ani do zmniejszenia wszechświatowych ograniczeń. Wobec tego **rząd holenderski uważa się za zwolnionego z zobowiązań co do rozejmu celnego i postanowił wypowiedzieć ten rozejm z terminem jednomiesięcznym,** po którym to czasie zastrzega sobie całkowitą swobodę działania w zakresie ceł. Holandja jest więc pierwszem państwem, które wypowiedziało oficjalnie rozejm celny, ustanowiony przez londyńską konferencję ekonomiczną.

„Dożynki" stronnictwa ludowego
Podżegaczy aresztowano.

WARSZAWA. (Pat). Powiatowy zarząd stronnictwa ludowego na pow. stopnicki, województwa kieleckiego usiłował zorganizować 3 bm. w Piaskach Wielkich pod pretekstem urządzenia dożynek ludowych zgromadzenie polityczne pod gołem niebem. Ponieważ władze administracyjne nie wydały uprzednio zezwolenia na urządzenie tej imprezy, zgromadzenie jako nielegalne zostało rozwiązane, a uczestników jego wezwano do rozejścia się.

Podburzona przez agitatorów oraz przez pos. Araszkiewicza, część zebranych zaczęła wznosić okrzyki antyrządowe oraz nawoływać do nierozchodzenia się. W czasie akcji znajdująca się na miejscu policja zaatakowana została kamieniami, wobec czego zmuszona była oddać w górę strzały ostrzegawcze po których tłum rozproszył się. Z pośród uczestników zajścia nikt żadnych obrażeń nie poniósł, natomiast kilku policjantów a wśród nich komendant powiatowy P. P. w Stopnicy, poturbowanych zostało dotkliwie kamieniami. Kilku bardziej czynnych awanturników i podżegaczy aresztowano, poczem spokój został w pełni przywrócony.

Przyjęcie w poselstwie sowieckiem.

WARSZAWA. (Pat). Charge d'affaires poselstwa sowieckiego w Warszawie Odolski wydał wczoraj przyjęcie z okazji pobytu delegacji historyków sowieckich w Warszawie, na międzynarodowym kongresie historycznym.

Na przyjęciu obecni byli członkowie poselstwa sowieckiego i profesorowie sowieccy, stanowiący delegację sowieckich historyków, — p. minister spraw zagranicznych Beck, redaktor Gazety Polskiej minister Miedziński, naczelnik wydziału prasowego M. S. Z. Przesmycki oraz liczni przedstawiciele świata naukowego.

„Litwa — kluczem pokoju europejskiego"

w londyńskim „Observer" twierdzi tak p. Sisley Huddleston. Dopatrując się przyczyn konfliktu polsko-niemieckiego w kwestji dostępu dla Polski do morza, autor sądzi, że w razie federacji polsko-litewskiej kwestja ta zostałaby z łatwością rozwiązana. Pokrewieństwo i wspólna przeszłość obu tych narodów powinnyby, zdaniem autora skłonić je do porozumienia, któreby usunęło najgroźniejsze w Europie niebezpieczeństwo wojny. W ten sposób — kończy p. Huddleston — Litwa może stać się kluczem pokoju w Europie.

Artykuł powyższy jest dalekiem echem lansowanej od czasu do czasu w Niemczech koncepcji „wymiany" Pomorza na Kłajpedę.

Herriot u Kalinina.

MOSKWA, (Pat). Herriot w towarzystwie ambasadora francuskiego w Moskwie Alphanda przyjęty został na przeszło godzinnej audjencji u Kalinina.

Na konferencji prasowej Herriot oświadczył, że jest gorącym zwolennikiem francusko-sowieckiego zbliżenia kulturalnego oraz podkreślił wolę pokoju, dominującą wśród najszerszych warstw ludności ZSRR. Korespondenci zagraniczni powstrzymali się od stawiania pytań, ponieważ Herriot, jako osobistość nieoficjalna, odmówił odpowiedzi w kwestjach politycznych.

Sowieckie loty do stratosfery

MOSKWA. (Pat). Agencja „Tass" donosi, że w ciągu bieżącego miesiąca 2 balony sowieckie podejmą lot do stratosfery. Pierwszy z balonów, któremu nadano miano „Z. S. R. R." i który prawdopodobnie pozostanie w powietrzu około 18 godzin, rozpocznie lot za 2 dni, jeżeli tylko warunki atmosferyczne będą sprzyjające.

Nywi pożeracze przestrzeni

CHICAGO. (Pat). Lotnik Weddel Paterson jubior z Lusiany osiągnął nowy rekord szybkości na aeroplanie, robiąc z góra 300 mil angielskich na godzinę.

PARYŻ. (Pat). Według doniesień z Pensylwanji, lotnik Mehara osiągnął na szybowcu nowy rekord, wykonując 43 loopingi w czasie 30-minutowego lotu.

Bunt w armji kubańskiej.

NOWY YORK. (Pat). Donoszą z Hawany, że w armji kubańskiej wybuchł bunt. Na czele buntu stanął sierżant Batista. Do buntu przyłączyli się uczniowie i podoficerowie szkoły wojskowej, którzy postawili na rogach ulic karabiny maszynowe, zagradzając w ten sposób drogę wojskom wiernym rzadowi, wysłanym w celu stłumienia buntu. Buntownicy ustanowili juntę rewolucyjną, złożoną z 19 członków, która wybrała 5 komisarzy, mających piastować władzę wykonawczą na Kubie. Rząd kubański ma się zwrócić do Stanów Zjednoczonych z prośbą o interwencję.

LONDYN. (Pat). Według wiadomości z Hawany nowa rewolucja kubańska rozpoczęła się wczoraj, dokonała się tym razem bez przelewu krwi i bez oporu. Na czele rewolucji stoją oprócz sierżanta Batisty, prof. uniwersytetu Martin oraz dziennikarz Carho. Głównym czynnikiem rewolucji są żywioły radykalno - społeczne, które wyobrażają kierunek socjalistyczny, ale nie komunistyczny.

Garnizon miasta Santiago de Kuba, opanowany przez rewolucjonistów, przeszedł na ich stronę. Żołnierze garnizonu uwięzili oficerów, a wypuścili na wolność żołnierzy, siedzących w areszcie jeszcze z czasów gen. Machado. Rewolucjoniści złożyli z urzędu gubernatora i burmistrza miasta. Doszło do długotrwałej strzelaniny, która jednak nie pociągnęła za sobą żadnych strat w ludziach, nie było nawet rannych.

DYMISJA RZĄDU?

HAWANA. (Pat). Prowizoryczny prezydent republiki kubańskiej Cespedez, został zawezwany do stolicy z Santa Clara, dokąd udał się, by zbadać rozmiary spustoszeń, spowodowane przez cyklon. Nagły przyjazd Cespedeza jest w związku z rewolucją. Dymisja rządu oczekiwana jest lada chwila.

KRĄŻOWNIKI ST. ZJEDN. U WYBRZEŻY KUBY.

WASZYNGTON. (Pat). W związku z rozruchami na Kubie rząd Stanów Zjednoczonych wysłał tam jeden krążownik i 3 torpedowce.

Dotkliwe straty
poniosło lotnictwo sowieckie.

MOSKWA. (Pat). Dziś rano w pobliżu stacji Łopastnia na południe od miasta Podolska wydarzyła się katastrofa samolotowa w której zginęło 8 osób, a mianowicie: zastępca komisarza ciężkiego przemysłu i szef urzędu przemysłu lotniczego Baranow wraz z żoną, szef awiacji cywilnej Holeman, jego zastępca Pietrow, dyrektor fabryki samolotów Gorbunow, członek prezydjum Gosplana Zarcar, pilot Dorfman i mechanik Płotnikow.

WIADOMOŚCI z KOWNA

ENERGICZNY KONSUL!

„Rytas" Nr. 194 we wzmiance p. t. „Czyż nigdy nie zostanie poskromiony bezczelny konsul?" pisze: „Obecny konsul niemiecki już nieraz wykazał swą nielojalność wobec Litwy. Pomimo to jednak nadal pozostaje w Kłajpedzie. W ostatnich dniach dowiódł on swej nielojalności. Mian. gdy Sass rozpoczął drukowanie swego organu „Volkskurjejr" konsul wysłał do drukarni jednego ze swych urzędników i oświadczył przez niego, by drukarnia nie przyjęła drukowania pisma Sassa. Nadto konsul udzielił Dyrektorjatowi wskazówek w sprawie regulowania bezrobocia. Należy przypuszczać, iż litewskie M. S. Z. wyciągnie konsekwencje z nielojalnych postępków konsula".

Przyp. redakcji. Powód tak bezceremonjalnej interwencji konsula niemieckiego był następujący:

Niemcy kłajpedzcy są całkowicie zhitleryzowani. Organizacje niemieckie i prasa są kierowane i finansowane przez urzędowe sfery Rzeszy. Organem tej „współpracy" jest dziennik „Memeler Dampfboot". Niedawno pastor v. Sass zapragnął własnowolnie sięgnąć po kierownictwo ruchem hitlerowskim w Kłajpedzie, opierając go na sferze przedewszystkiem robotniczej i nadając mu charakter bardziej lewicowy i radykalny. W tym celu zaczął wydawać dziennik „Volkskurier".

Po zorjentowaniu się w sytuacji wytworzonej przez tę secesję, organy rządowe Rzeszy, zajmujące się sprawami kłajpedzkiemi, postanowiły zlikwidować krnąbrnego działacza i wrócić jednolitość frontowi hitlerowskiemu w Kłajpedzie. Musiał odpowiednie instrukcje otrzymać i konsul niemiecki w Kłajpedzie. Był on o tyle niezgrabny, czy też wprost bezceremonjalny, że nie krępował się bezpośrednio, przez swego urzędnika wywrzeć nacisk na drukarnię by nie drukowała pisma, postawionego na hitlerowskim indeksie. Jednocześnie w poblisikej Tylży zabroniono hitlerowcom uczęszczać do lokali publicznych, w których znajduje się zakazany „Volkskurier".

Historja z „Volkskurierem" jest charakterystyczna dla stosunków panujących w Kłajpedzie.

POGŁOSKI O DYMISJI GUBERNATORA KRAJU KŁAJPEDZKIEGO.

„Brihva Żeme" Nr. 191. (VIII. 1933): Gubernator Kraju Kłajpedzkiego Gilis złożył na ręce rządu litewskiego prośbę o zwolnienie go na urlop zdrowotny. Rząd litewski przyjął podanie. W kłajpedzkich sferach politycznych krążą pogłoski, iż gubernator Gilis po urlopie nie powróci na swe stanowisko. Wersje te potwierdza okoliczność, iż gubernator Gilis udaje się na urlop akurat w chwili ważnych powikłań politycznych, gdy rząd litewski zerwał, zawartą w 1925 r. umowę kościelną z Niemcami. Ostry ton prasy kłajpedzkiej i niemieckiej pozwala przypuszczać, iż zerwanie umowy przeistoczy się w nowy konflikt litewsko niemiecki. (Wilbi).

Przyp. red. W związku ze spodziewanem ustąpieniem gub. Gilisa wymieniani są jako ewent. jego następcy m. in. obecny dyrektor depart. w Min. Spr. Wewn **Nowakas** i attaché wojskowy w Berlinie **Szkirpa** Obaj uchodzą za zwolenników polityki „silnej ręki" w Kłajpedzie.

BYLI, CZY NIE BYLI?

Elta donosi, iż według informacyj agencji Wolffa, w uroczystościach tannenbergskich obok konsula niemieckiego w Kłajpedzie p. Toepke udział wzięli również przedstawiciele Dyrektorjatu Kłajpedzkiego.

Natomiast „Memeler Dampfboot" zwróciło się do Dyrektorjatu Kłajpedzkiego, gdzie się dowiedziało, iż wiadomość o udziale przedstawicieli Dyrektorjatu we wspomnianych uroczystościach nie odpowiada rzeczywistości. Podobno ani członkowie Dyrektorjatu, ani też urzędnicy kłajpedzcy nie brali w tej uroczystości udziału. „Któż więc tu ma rację — zapytuje „Rytas" — oficjalna niemiecka agencja telegraficzna czy też Dyrektorjat kłajpedzki?". (Wilbi).

DOKOŁA WIZYTY P. GLEMŻY I TALLAT - KIEŁPSZA W WILNIE.

„Lietuvos Aidas" Nr. 194 (IX. 1933): Prasa polska ogłosiła, iż prezes Izby Rolniczej p. Tallat Kiełpsz i dyrektor t-stwa „Pienocentras" p. Glemża w czasie swego pobytu w Wilnie prowadzili rokowania z przedstawicielami tamtejszych organizacyj ekonomicznych w sprawie rozszerzenia stosunków gospodarczych pomiędzy Litwą a Polską. Wiadomość ta nawet przedostała się do prasy zagranicznej. W związku z tem zarówno p. Kiełpsz, jak i p. Glemża oświadczyli, iż wizyta ich w Wilnie miała charakter prywatny i że zwiedzając niektóre instytucje gospodarcze ograniczyli się do informowania się i żadnych narad w sprawie rozszerzenia stosunków gospodarczych z Polską nie prowadzili. (Wilbi).

Jeszcze o daninie majątkowej.

Termin wpłacenia daniny majątkowej minął przed paru dniami. Jednakże, jak dotąd, olbrzymia większość nie płaci i zwlekając, naraża się na kary za zwłokę. Większość ta zapomina, że przymusowa egzekucja daniny majątkowej rozpocznie się już w połowie bieżącego miesiąca. (Nie dotyczy to płatników daniny od podatku gruntowego oraz podatku od nieruchomości). Wielu tłumaczy się nieświadomością i czeka pouczeń. Zdaje się jednak, że prędzej doczeka się sekwestratora. Dzisiaj chcemy tylko przypomnieć: **kto płaci daninę i w jakiej wysokości.** Mówiliśmy już dosyć jasno o daninie majątkowej od płatników podatku gruntowego. Obecnie pomówimy o daninie majątkowej kupców i przemysłowców, oraz właścicieli nieruchomości.

Otóż, podstawą, od której oblicza się daninę **dla płatników podatku przemysłowego** jest obrót osiągnięty w roku 1931. Oczywiście, obrót ostateczny, ten, który został po odwołaniach, zwolnieniach i ulgach, t. j., od którego faktycznie płacono podatek obrotowy. Dla wymiaru obowiązują następujące zasady:

1) daninę oblicza się dla każdego przedsiębiorstwa handlowego i przemysłowego, zajęcia przemysłowego oraz samodzielnego, wolnego zajęcia zawodowego zosobna, a więc obrót poszczególnych przedsiębiorstw, należących do jednego płatnika, nie zlicza się razem dla obliczenia daniny. Jeżeli np. ktoś ma zakład handlowy i przemysłowy, albo dwa przedsiębiorstwa handlowe — to danina majątkowa oblicza się oddzielnie dla każdego z tych zakładów czy przedsiębiorstw i oddzielnie się ją pobiera;

2) dla przedsiębiorstw i zajęć powstałych w ciągu roku 1931 podstawą wymiaru daniny jest obrót ustalony za tę część roku 1931, w ciągu której te przedsiębiorstwa istniały. A więc np.: jeżeli przedsiębiorstwo powstało 15 lipca 1931 roku — to danina majątkowa będzie obliczana od obrotu osiągniętego w czasie od 15 lipca do 31 grudnia 1931 r.;

3) przedsiębiorstwa i zajęcia powstałe dopiero w roku 1932 i później nie mogą być pociągnięte do płacenia daniny w r. 1933;

4) również nie będą płaciły daniny majątkowej te przedsiębiorstwa, które zlikwidowały się już do roku 1933, chociażby miały obroty w roku 1931;

5) wolne od daniny są przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe, oraz zajęcia zawodowe, jeżeli ich obrót w r. 1931 nie przekroczył 20 tysięcy złotych (zryczałtowane podatki —27 tys. zł.).

Wysokość nadzwyczajnej daniny majątkowej od płatników podatku przemysłowego wynosi: 1) 0,4 proc. od tysiąca złotych obrotu nie przekraczającego 50 tys. zł. rocznie, 2) 0,6 proc. od tysiąca złotych obrotu ponad 50 tys. zł. rocznie. Inaczej mówiąc: w pierwszym wypadku, za każde tysiąc złotych obrotu trzeba zapłacić, tytułem daniny majątkowej, 40 groszy, w drugim zaś — 60 groszy.

Podstawą, od której oblicza się daninę **dla płatników podatku od nieruchomości** jest roczny przychód ustalony dla wymiaru państw. podatku od nieruchomości, t. j. taki przychód, od którego faktycznie wymierzono ostatecznie podatek od nieruchomości, po uwzględnieniu różnych odwołań i ulg.

Dla wymiaru obowiązują następujące zasady:

1) daninę oblicza się zosobna dla każdej nieruchomości;

2) wolne są od daniny budynki nowowzniesione, części dobudowane i nadbudowane w czasie od 1 stycznia 1923 r. do końca roku 1937;

3) wolne są również od daniny nieruchomości w miastach. wzgl. budynki na wsiach, których podstawa wymiaru podatku od nieruchomości nie przekracza 1000 zł. rocznie.

Wysokość nadzwyczajnej daniny majątkowej od płatników podatku od nieruchomości wynosi: 1) 0.4 proc. od rocznego przychodu, lub wartości czynszowej, jeżeli nie przekraczają one sumy 2000 zł.

2) 0,6 proc. od rocznego przychodu lub wartości czynszowej wynosi więcej niż 2000 złotych rocznie.

Należy pamiętać, że od nakazów zapłaty nadzwyczajnej daniny majątkowej niema odwołań. Jeżeli jednak w Urzędzie Skarbowym obliczono niezgodnie z powyższemi zasadami, lub jeżeli w toku instancji podstawa wymiaru (t. j. obrót, przychód z nieruchomości, wzgl. wartość czynszowa) uległa zmianie — płatnik ma prawo żądać sprostowania wymiaru daniny.

Na zakończenie przypominamy jeszcze raz terminy płatności dla poszczególnych grup płatników.

Otóż, termin płatności daniny dla płatników podatku przemysłowego (kupców, handlowców) upłynął już z dniem 30 sierpnia rb. Natomiast płatnicy daniny, obliczanej do podatku gruntowego, (rolnicy) mają jeszcze czas do 30 września rb. na opłacenie pierwszej raty (połowy) i do 15 listopada rb. na opłacenie reszty. Wreszcie termin płatności daniny dla płatników podatku od nieruchomości upływa z dniem 30 listopada rb.

W. B.

Powrót polskiej ekspedycji polarnej.



Członkowie polskiej ekspedycji polarnej: inż. Czesław Centkiewicz, Władysław Łysakowski i Stanisław Siedlecki (pośrodku) z krewnymi i przyjaciółmi, po przybyciu do Gdańska na pokładzie polskiego kutra badawczego „Ewa" udaja się do Gdyni.

Rozmowy na temat Austrji.

PARYŻ, (Pat). Albert Julien zapowiada na dzień 18 bm. rozmowy francusko-angielskie w Paryżu na temat zagadnień polityki międzynarodowej Publicysta „Petit Parisien" zaznacza, że przedmiotem obrad będzie przedewszystkiem sprawa niepodległości Austrji, odbudowy ekonomicznej Europy Środkowej i Bałkanów i wreszcie sprawa konferencji rozbrojeniowej. Wymiana poglądów przewidziana jest również z gabinetem rzymskim, a w zakresie rozbrojenia z reprezentantem Stanów Zjednoczonych Normanem Davisem, który dziś właśnie ma wylądować w Londynie.

W NIEMCZECH.

KOLONIZACJA NA WSCHODZIE

BERLIN, (Pat). Nową odezwę, nawołującą do dobrowolnego oddawania ziemi na cele osadnicze ogłosił wczoraj naczelny związek właścicieli ziemskich w Niemczech, wskazując przytem, że na związku leży przedewszystkiem popieranie kolonizacji na Wschodzie.

OBROŃCA GŁÓWNEGO OSKARŻONEGO O PODPALENIE REICHSTAGU ZRZEKŁ SIĘ OBRONY.

BERLIN. (Pat). Z Amsterdamu donoszą, że adwokat Pauwels zrzekł sie obrony oskarżonego w procesie o podpalenie Reichstagu Van der Lubbego. Według informacyj biura Conti krok swój adwokat Pauwels uzasadnia dążeniem „bolszewickiego komitetu Van der Lubbego" do mieszania się w sprawy obrony.

KANDYDAT DO NAGRODY POKOJOWEJ...

PARYŻ. (Pat). Prasa francuska cytuje głos „New York Times", który w paradoksalnej formie proponuje przyznanie Hitlerowi pokojowej nagrody Nobla. Kanclerz — pisze dziennik — przez swą awanturniczą politykę doprowadził do jednolitego frontu przeciwniemieckiego całą Europę, uniemożliwiając przez to wybuch wojny, a przez to samo umacniając pokój.

Udział akademików w obchodzie 400-lecia urodzin Stefana Batorego.

Wczoraj u p. starosty grodzkiego odbyła się konferencja wszystkich prezydjów wileńskich w sprawie czynnego udziału akademików w organizowanym obchodzie 400-lecia urodzin króla Stefana Batorego. Prezydja korporacyj zgłosiły swój akces do współpracy z Komitetem Obchodu Jubileuszu.

Nie mają zaufania.

BERLIN, (Pat). Wiadomość o zapowiedzianej na 18 bm. konferencji francusko-angielskiej w Paryżu z udziałem Normana Davisa wywołuje tu duże zainteresowanie, a nawet pewne zaniepokojenie. Prasa berlińska daje wyraz zdziwienia, że już nietylko we Francji. ale i w Anglji nie mają zaufania do pokojowych zamiarów Niemiec. Z oburzeniem odrzucane są pogłoski o przedstawieniu na forum Ligi Narodów skargi na temat wzmożonych zbrojeń niemieckich oraz o przygotowywanym rzekomo ultimatum Francji.

„Boersen Ztg." uspakaja, że dyplomacja wyczerpie wszelkie możliwości, stojące do jej dyspozycji, zanim zdecyduje się na podobny krok. „Angriff" pisze, że obowiązkiem dyplomacji angielskiej jest powstrzymanie Francji od podobnego posunięcia „Niemcy znają — kończy dziennik — swe obowiązki, ale również i swoje prawa i nie dadzą się nastraszyć.

Oszmiańczuk na wystawie.

(Monolog wstępny do rewji „Len").

Aż od Oszmiany ja przyjechawszy — a tu i siąść niema gdzie! Narodu tego nabiwszy sie jak śledzi do baryłki.

Nu, i namordował sie-żesz ja. Cały dzień badział sie po wystawie i duchu chwycić nie moga. Ale napatrzył sie okuratnie.

Ot, zebrali sie na targi wszystkie i wieskie i miastowe i kużdy czymści chwali sie. Jeden pokazuji co ryby jak parsiuki hoduji, drugi — co czykolada biez sacharyny robi, trzeci, patrzaj, chata z darmowego drzewa stawi — ruch idzi niewidany. Miastowa kasa postawi la taka facecja, co ludziom piniondz przypomina, bo już szmat chto zapomniał jak on wygląda. Na prawo od bramy — jakiści fiksat powiesił bałwana na wierówce. Jeszcze i pochwalił sie co, słysza: *„sznur polskiego wyrobu"* — znakim tego coby nichi nie miał pomyszleni co z szubienicy oderwać sie możno. Jest dalej i taka kramka co bilety na loterja puszcza, Jest i trzy karuzeli koło samego teatru postawione żeb, znaczy sie, artistom przy katarynkach lechezej (weselej) było grać. Jedno słowo—jest szmat różnych szop, chatuszek i kramiukow — tylko jednej chrominki niestai. Takiej malusieńkiej, stareńkiej chatuszki gdzie pokazana jak komorniki i sekwestratory no wioskach pracujo. Niechaj by było widacia jak wieski narod skrobi sie za głowa i medytuji: skąd tu złotówka wykopać żeb, znaczy sie, żywiołka od licytacji odbronić... Oj, szmat jeszcze takich biedulków po wioskach badzia sie — ale w naszych Oszmianskich stronach — już niewidacia, dziękować Bogu, ni komornikow ni licytaciów.

A wszystko przez jednego człowieka.

Chcem ja panstwu po sekrecie powiedzieć co w naszych stronach żyji nasz dobrodziej i opiekun — pan jenerał Żeligowski (niechaj Pan Bóg da jemu zdrowia!).

Zejrzał on co narod zhoławszy naczysto i wymyślił taka słowa co: „ziemia nasza nietyo powinna nas wykarmić ale i odziać!" I poczoł w gazetach pisać i książki drukować i ludzi do lnu siania namawiać— znakim tego coby kapeczka odzienia i piniędżukow przyzapasili.

Ale tutejszy narod ciężki. Byli takie co śmieli sie i wiary nie dawali. Byli takie, co starej mody rzucić nie chcieli — ale byli i takie, co zobaczyli wielki w tym interes. Poczeli ruchać sie obuwateli, pojawili sie kupcy i fabrykanty, należli sie miastowe ludzi w lnianych koszulach — i poszła moda po całej Oszmianie i wszystkich parafjach. Obaczyli ludzi co tu mały śmiech i dawaj len siać i przedawać. Było już czym i podatki płacić i cukru dzieciom kupić, a drugi szlachcic patrzaj, i złotówka mai w kapszuku zabadziawszy sie.

Wojska ubrała sie w len, ludzi poczeli kupować bielizna i garnitury lniane — tylko nasze kobietki mieli największy kłopot

Niewiedzieli, biedulki, ci do twarzy im będzi płótna, ci nie? Z wielkim strachim kupiła lniana spodniczka jedna i druga i teraz patrzajo na siebie i medytujo: ci to aligancko będzi jak wszystkie miastowe do wieśniaczek będo upodobniwszy sie? Bo już trzeba po sekrecie powiedzieć, co nasze paniusi i piekniеńkie i mileńkie, ale zajzdrosne i fanaberzyste, że Boże strzeż!

Niechaj tyko Janowa obaczy u Piotrowej perkalowy kaftanik, to zara sobie jedwabny funduji, a jak Piotrowa zajrzy u Janowej kaszmirowa spdnica, to po atłasowa dla siebi do kraminki leci, nie daruji.

A na moj rozum, żeb obiedwie kupili lniane sukieneczki, jednaby kwiatuszki wyszyła a druga wyhaftowała — tak i byłaby u ich wielka zgoda i mały koszt!...

Oj! Obojętnie mnie ci czasem nasze paniusi nie majo tej pomyszleni co ja, Oszmiańczuk. nijakiej delikatności dla ich nie mam — tak niechaj-żesz pozwolona mnie będzi powiedziec, co w Krakowie nasza wilenska i nowogródzka płótna na kużdym oknie wielkimi literami wypisana stoi, a bogacienkie Żydoweczki (co najpiekniej ubierajo sie) — wszystkie w lnianych sukniach tego lata chodzo i nadto ta moda chwalo.

Tyko w Warszawie ciężko jakosci z lnianym płotnem idzi, bo tam kużda fastryga do grafini chce być podobna i znakim tego zagraniczna tandeta nosi...

Oj, szkoda co ja im nie moga powiedziec tej białoruskiej pogaduszki co u nas w Oszmianie gada sie: ob tym głodnym gościu, co w gościna przyjechawszy, siąd za stołem i patrzy jak gospodynia stawi na stoł naczynia za naczynio a nic jemu nie daji! Czekał gość czekał, nareście i gada: „słuchaj ciotka! na szto mnie hetyja szklanki-filiżanki? Ty mnie u horszku daj — ale kab smaczno było!" Tak i ze lnem. Na co nam szyfony i perkali — dajcie nam *lnu* — ale żeb dobry był i tany!

Leon Wołłejko.

Pszczelarstwo.

Hasło miodne dość licznie zgromadziło z różnych stron Polski miłośników. Nie dosyć hodujemy pszczół i zary i jako pożywka, i jako przeróbka, mało ma sobie równych smakołyków. Nie dosyć hodujemy pszczł i za mało wyrabiamy miodów do picia, a wszak to trunek przez ojców naszych ulubiony, tani, zdrowy i smaczniejszy o wiele od win owocowych.

Zajęcie się pszczołami jest otoczone do dziś dnia urokiem przesądów i tajemnych „sekretów" znanych tylko starym ludziom. Miedzy innemi trwa przekonanie, że tylko zacny i prawy człowiek może się tą „bożą gadzinką" zajmować, nieczyste ręce tylko szkodę jej przyniosą. Na dowód jak starem jest to przekonanie, może służyć fakt, że w dawnych czasach hodowcy pszczół i pasiek byli zwalniani od przysięgi w sądach. Owad gospodarny swiadczył za swego właściciela: że praw jest i zacny. Na Białej Rusi „siaberstwo", na Litwie „bitniukostwo", stanowi spółkę przyjacielską do opiekowania się i hodowania pszczół, a jest honorem udzielanym przez starych gospodarzy nie każdemu. Na Wileńszczyźnie klimat przeszkadza trochę dostatecznemu rozwojowi pasiek, ale zato mamy tak kwietne łąki, jak mało gdzie. A wrzosowiska, acz dają miód cokolwiek cierpki, to jest on przez amatorów specjalnie poszukiwany. Zato koniczynowy, lipcowy i gryczany to specjały każdemu znane.

Zjazd wczorajszy rozpoczął się nabożeństwem u Św. Anny, poczem w lokalu Teatru w ogrodzie po-Bernardyńskim wygłoszono. po otwarciu zjazdu pod przewodnictwem ks. Prezesa Żywickiego szereg referatów.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA. (Pat), Londyn 28.52—28.22. Nowy York 6.20 — 6.12. Paryż 35.11 — 34.93 Szwajcarja 173,18 — 172.32. Berlin w obr. pryw. 213,20. Tendencja niejednolita.

AKCJE: Bank Polski 83.50 — 84 — 83.25. Lilpop 11.35. Tend. niejednolita.

Dolar w obr. prywatnych 6,17.

Rubel 4,72 — 4.73.

Samoloty turystyczne nad Wilnem.

W związku z 5 krajowym konkursem samolotów turystycznych, dzisiaj w środę, między godz. 10 a 13 przelatywać będą do Wilna zawodnicy, biorący udział w konkursie. Oczekiwanych jest około 30 samolotów. Lądować one będą na lotnisku na Porubanku. Po krótkim postoju celem uzupełnienia zapasu benzyny i zameldowania się komisarzowi sportowemu aeroklubu Rzeczypospolitej inż. Jancwiczowi, lotnicy odlatywać będą kolejno do Baranowicz.

Insygnja królewskie i wystawa w zakrystji katedralnej.

W zakrystji katedralnej oglądać można codziennie w godzinach od 12—2 pp. umieszczone w gablotach insygnja i przedmioty, odnalezione w krypcie grobowej, oraz obrazy, rzeźby i fotografje, wykonane w krypcie bezpośrednio po jej odkryciu. Insygnja i przedmioty są ułożone na czerwonych poduszkach w 4 gablotach.

W I gablocie złożono koronę pogrzebową Aleksandra Jagiellończyka, odnalezioną na czaszce króla. Wysoka korona o 6 fleuronach wykonana jest ze złoconego srebra niskiej próby. Wilgoć spowodowała znaczne uszkodzenia korony, zwłaszcza fleuronów i dolnego brzegu opaski, i przeżarła w bardzo wielkim stopniu złocenia. Koronę przy konserwacji odczyszczono tylko z mułu, którym była oblepiona. Obok korony leżą dwa złote pierścienie z turkusami różnej wielkości, odnalezione pod czaszką króla. Pierścienie są rozmyślnie przecięte, a nie uszkodzone. Włożyła je do trumny pod głowę króla prawdopodobnie jego żona, Helena, carówna moskiewska, powodując się wschodnim zabobonem. Między pierścieniami leży grosz srebrny z czasów Aleksandra Jagiellończyka, odnaleziony w gruzie pod nawą główną w tym samym mniej więcej czasie, gdy odkryta została krypta z jego szczątkami.

W II gablocie znajduje się korona pogrzebowa królowej Elżbiety, odnaleziona na przymurku na tabliczce z wieka trumny. Pod koroną na tabliczce leżał złoty łańcuszek i złote kółko. Niska korona o 20 fleuronach wykonana jest ze złoconej blachy srebrnej niskiej próby. Wykonano ją niezbyt starannie — jest to widoczne zwłaszcza w zachodzących za siebie, założonych tak dla łatwiejszego znitowania, skrajnych fleuronach. Na złotym, kajdankowym łańcuszku, wisiał prawdopodobnie odnaleziony wśród kości złoty medal z wizerunkiem po jednej stronie Zygmunta Starego, po drugiej — Zygmunta Augusta. Medal o średnicy 4 cm., dzieło słynnego medaljera M. Schillinga, w otoku dokoła popiersia Zygmunta Starego nosi napis: „SIGISM. P. REX. POLONIE. M. D. LITHV 1533". Na 5 tarczach, umieszczonych między słowami tekstu, znajdują się herby Pilski, Litwy, Czech i Habsburgów. Napis w otoku dokoła popiersia Zygmunta Augusta brzmi: „SIG: AVG: SECVND: FILIVS: REX. POLON. C.". Trudno decydująco odpowiedzieć, jaką rolę odgrywało kółko złote, nie jest to w każdym razie obrączka. Możnaby przypuszczać, że kółko służyło do przeciągania łańcuszka lub chusty na szyi. Obok łańcuszka leży w gablocie złoty pierścień z 5 djamentami, ułożonemi w kształcie lilji, odnaleziony przy szczątkach królowej, a z boku gabloty — srebrna tabliczka z wieka trumny, z wyrytemi na skrzydełkach herbami (Habsburgów, czeski i węgierski). Tekst napisu jest znany z



Rys. J. Hoppen.

Guz srebrny z cyzelowanemi herbami Barbary Radziwiłłówny na skrzydełku tabliczki z wieka trumny (z lewej strony).

Tarcza herbowa królowej Elżbiety, wykryta na skrzydełku tabliczki z wieka trumny (z prawej strony).

wielu publikacyj, więc go nie przytaczam. Stwierdzić tylko muszę, że w drukowanych dotychczas tekstach tego napisu jest sporo błędów, między innemi błąd w liczbie lat królowej Tekst autentyczny mówi, że królowa zmarła „VILNAE ANNO AETATIS SVE 18", a nie XIX, jak zwykle podawano.

W III gablocie umieszczono insygnja pogrzebowe Barbary Radziwiłłówny i przedmioty, odnalezione w jej trumnie. Insygnja pogrzebowe Aleksandra i Elżbiety były niewątpliwie wykonane w Wilnie, Barbary Radziwiłłówny — w Krakowie. Korona, berło i jabłko insygnjalne wykonane są bardzo starannie ze srebra wysokiej próby. Złocenia zachowały się doskonale. Korona o 14 fleuronach, nieco wyższa od korony królowej Elżbiety, ma średnicę o 2 cm. prawie mniejszą niż tamta. Kielich berła jest opracowany bardzo subtelnie. Koronę otacza wspaniały złoty łańcuch, a poniżej leżą 3 pierścienie: skromna złota plecionka, złoty pierścień z 2 djamentami (środkowego kamienia brak) i wspaniały złoty pierścień z djamentem, szmaragdem i rubinem — otok pierścienia zdobi niello. Po bokach gabloty leżą 2 tabliczki. Srebrna tabliczka z wieka trumny ma na skrzydełkach pięknie cyzelowane na guzach tarcze herbowe, zwieńczone koronami. Na tarczach umieszczone są herby Polski, Litwy i Radziwiłłów. Dokoła guzów wybite są litery: „BDRP" (Barbara Donina Regina Poloniae). Znany tekst tabliczki zawiera szereg błędów. Drugą tabliczkę, również srebrną, odnaleziono wewnątrz trumny. Tabliczka ta, pierwotnie przyszyta do szaty na piersi, zawiera jakby metrykę śmierci. Podaję poniżej dosłowny tekst tabliczki, nieznany i dotąd nigdzie niedrukowany, a zawierający kilka interesujących szczegółów:

ANNO. DOMINI. M. D. L. I. SERENISSIMA. PRINCEPS. DOMINA. BARBARA. DEI. GRACIA. REGINA. POLONIE. MAGNA. DVX. LITHVANIE. RVSSIE. PRVSSIE. SAMOGITIE. MASOVIE. QZ. DOMINA. ECZ. EX FAMILIA. DOMVS.RADZIVVYLONVM. PROGENITA. CONIVNX. SECVNDA SERENISSIMI. PRINCIPIS. DOMINI. SIGISMVNDI. AVGUSTI. DEI GRATIA. REGIS POLONIE. MAGNIDVCIS. LITHUANIE. ECZ. ANNO. ETATIS. SVI. VIGESIMO. OCTAVO. NONDVM. COMPLETO. CRACOVIE. OCTAVA. MENSIS. MAY HORA. PRECISE. XVIII A. IMMATVRA. MORTE. ABSVMPTA. HIC. TVMVLATA IACET.

W IV gablocie jest umieszczony miecz króla Aleksandra Jagiellończyka, odnaleziony wśród jego szczątków. Wskutek usunięcia działania wody pochwa skórzana zbutwiała prawie całkowicie, a rękojeść rozpadła się. Przerdzewiałe ostrze miecza jest kilkakrotnie złamane, a skruszałe jego zakończenie zupełnie się rozpadło.

Pośrodku zakrystji leży na stole oprawiony w drewnianą oszklaną ramę krzyż, wycięty ze złotogłowiu, zdjęty z trumny Barbary Radziwiłłówny. Na złotogłowiu, bardzo uszkodzonym wskutek wieloletniego zawilgocenia, widoczny jest jeszcze dobrze piękny wzór renesansowy. Konserwację złotogłowiu, naszytego na płótno, przeprowadziła w roku ubiegłym na koszt Komitetu Rządowego Opieki nad Grobami Królewskiemi w Wilnie p. Marja Bułhakówna.

Na specjalnie urządzonym drewnianym parawanie w zakrystji wiszą obrazy i fotografje, wykonane w krypcie. Na dłuższej ściance w dolnym rzędzie wiszą rysunki ołówkiem i kredkami, podmalowane akwarelą, **prof. Ferdynanda Ruszczyca:** 1. Widok ogólny wnętrza krypty w chwili jej odkrycia, 2. Szczątki królowej Bar-

Dni Chrystusowe u Ostrejbramy.

Niezwykły to widok i aż dziwnie, że niezwykły, bo w murach świątyni zbratanie społeczne, miłość bliźniego, cierpienie rozradowane i serca otwarte.

Tak przecie być powinno ciągle w społeczeństwie chrześcijańskiem, taki duch powinien nieustannie i niezmiennie przenikać serca wiernych. Niestety, nie zawsze umieją dojść do jasności najpiękniejszej nauki, przechodzą mimo niej obojętnie.

Traf zrządził, że idąc na nabożeństwo za chorych w Ostrejbramie spotkałam prowadzonego do więzienia mocno skutego draba. Silny, młody, zdrów i rumiany, przystojny, miał na twarzy rozlaną ponurą tępotę, jakby wszelkie człowieczeństwo, wszystko co jest boskiego w człowieku uleciało z niego w chwili popełnienia czynu, za który, może...? odda życie.

A potem widziałam te twarze chorych, bezwładnych, dzieci, kobiet i mężczyzn wszystkich wieków i stanów, poorane cierpieniem fizycznem, ale jaśniejące nieopisaną błogością, rozradowaniem, słodyczą. Dusze tych ludzi wołały głośniej niż ich cierpiące ciała, cały kościół był pełny miłosierdzia i takiej Chrystusowej radości, jakiej równej szukać by trzeba chyba w katakumbach za czasów pierwszych chrześcijan, którym męczeństwo było radością, a ofiara życia triumfem nad śmiercią ciała.

Chorzy już od rana dorożkami, niesieni na noszach, których 80 przygotował Czerwony Krzyż, wspierani przez bliskich i sanitarjuszki, dzieci ułomne na rękach rodziców, płyną cichą falą, skupioną i przejętą w jasne mury otaczające Kaplicę.

Niestety, zła pogoda nie pozwala pozostać u stóp ołtarza, z którego patrzy słodkie oblicze wileńskiej Madonny. Więc gromadzą się w kościele św. Teresy, który lśni od świateł i drga od śpiewów przy dźwięku organów. I gdy to całe cierpienie fizyczne runęło na posadzkę świątyni, gdy kościół stał się jakiemś wielkiem obozowiskiem bólu, ludzkiem Getshemani w obliczu Boga, a od ołtarza popłynęły sakramentalne słowa Najwyższej Ofiary, rozjarzył się cud współczującej miłości. Twarze chorych, niektóre trupiej bladości, szare, ciemne z bólu, bezsilne, nędzne, zacięte lub już obojętne, zajaśniały. Inaczej tego nazwać nie można. Zaczęły prześwietlać się blaskiem, kurcz cierpienia rozpłynął się w błogim uśmiechu, w spokoju, w cichem zadowoleniu. Tu i ówdzie łzy, płaczą prawie wszyscy zdrowi, klęcząc przy swoich i obcych, sanitarjuszki, obyte chyba z cierpieniem, mają łzy w oczach. Koło 300 chorych leży lub siedzi, pogotowie ze środkami rzeźwiącemi czuwa, wstrzykują eter i kamforę, bo biedne serca tłuką się w osłabłych organizmach do pęknięcia.

Tu matka kilkorga dzieci z gruźlicą w bezwładnej prawej ręce, podnosi parotletniego chłopczyka „Żebyż choć on był zdrów", tam dwie dziewczynki: ułomna w bieli 1-ej Komunji biedactwo, szeroko rozwartemi oczami patrzy na ten widok, obok, jak zwiędły kwiat chwieje się śliczna twarzyczka 7-letniej bezwładnej gruźliczki o rękach i nogach jak cienkie łodygi... Tam po starczej twarzy łzy płyną, tu jakieś chłopaczki zajadają bułki, siedząc na posłaniu, staruszki piękne jak wizje, mają oczy wniebowzięte... Nad chorymi pochylają się serdecznie zdrowi, podtrzymują osłabłych, jakaś dziewczyna wsparła głowę na bocznym ołtarzu i cicho ciągle płacze.

Zrywa się śpiew: „Niechaj będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament" a potem „Boże coś Polskę" śpiewa cały kościół... I tak będzie przez trzy dni. Arcybiskup Jałbrzykowski w licznej asyście odprawia nabożeństwo i idzie pomiędzy chorych rozdając obrazki z Wizerunkiem Najśw. Panny.

Nabożeństwo to, powstałe w Holandji za inicjatywą ks. Willenborga z Bloomendal w 1925 r. w Polsce zostało rozpowszechnione przez ks. Rękasa, kierownika Akcji Apostolskiej Chorych, obecnego na naszej wileńskiej uroczystości, która na będących w kościele i na tłum stojący na ulicy, uczyniła głębokie wrażenie.

Hel. Romer.

Program II dnia uroczystości 6 września 1933 r.

Godzina 8. Odsłonięcie cudownego obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej. Dostawienie chorych do kościoła ostrobramskiego i urządzenie ich na miejscach, które otrzymali od komitetu w I dniu Triduum Eucharystycznego.

Godzina 9. Rozpoczęcie uroczystości śpiewem chóru „Akord". 1) Błogosławienie chorych i ich płócien (prześcieradeł, szarpi, opatrunków i t. p.) 2) Uroczystą Mszę św. odprawi ks. Superjor Jan Rzymełka. Po Ewangelji wygłosi kazanie ks. Franciszek Kafarski. Po Komunji kapłańskiej, rozdanie Komunji św. dla wszystkich chorych. Jednocześnie czytane będą Msze św. przy bocznych ołtarzach: w kaplicy zaś przed cudownym obrazem odprawione zostanie osobne nabożeństwo dla chorych zdrowszych i zdrowych uczestników Triduum.

Po zakończeniu I części nabożeństwa — chwilowy wypoczynek dla chorych rozdanie posiłku i lekarstw.

Godzina 11. Nabożeństwa część II. 1) Wystawienie Najśw. Sakramentu, modlitwa odpustowa, krótka adoracja mówiona przez kapłana. 2) Kazanie do chorych — wygłosi ks. Michał Rękas. 3) Wkładanie rąk na głowy chorych przez wszystkich obecnych kapłanów. 4) Nieszpory, Magnificat, Antytona, Oracja. 5) Procesja wśród chorych, błogosławienie Najświętszym Sakramentem każdego z osobna.

O godzinie 12.30 zakończenie.

Tragiczny wypadek na ul. Nowogródzkiej.

Tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj w godzinach porannych przy ulicy Nowogródzkiej. 11-letni złodziejaszek — syn ojca złodzieja i matki złodziejki w czasie sprzeczki zasztyletował na środku ulicy 15letniego chłopaka Ludwika Klimaszewskiego zam. przy ulicy Prostej 16.

Około godziny 8 zrana gdy Klimaszewski przechodził wpobliżu bramy domu Nr. 28 przy ulicy Nowogródzkiej zauważył dwóch małych złodziejaszków, kręcących się około furmanki udającego się na targ włościanina i usiłujących ściągnąć z fury jakiś pakunek. Klimaszewski zwrócił na to uwagę włościanina, czem wywołał gniew u owych złodziejaszków.

Kiedy Klimaszewski chciał jednego z nich zatrzymać drugi złodziejaszek, jak się później okazało 11-letni Szabad, podbiegł do niego i uderzył go scyzorykiem w ramię.

Uderzenie te było fatalne w swych skutkach. Scyzoryk przebił aortę powodując śmiertelną ranę. Po kilku chwilach Klimaszewski zmarł. Śmierć nastąpiła jeszcze przed przybyciem pogotowia ratunkowego. Młodociany złodziejaszek po dokonaniu tego czynu zbiegł.

Zwłoki tragicznie zmarłego chłopca przewieziono do kostnicy przy szpitalu św. Jakóba. Nieco później policja zatrzymała uczestników zajścia. 11-letniego Szabada, 13-letniego Michałewicza oraz 11 letniego Lubeca — wszystko dzieci rodziców ze świata przestępczego. (c)

Awantura w Restauracji.

W poniedziałek późno wieczorem w piwiarni przy ulicy Mickiewicza 41 wynikła awantura.

Kilka osobników na czele z niejaką Janiną Usowiczówną zam. tamże oraz B. Stankiewiczem i W. Staszkiewiczem poczęli demolować urządzenie lokalu, tłuc szyby i t. d.

O awanturze właściciel restauracji zaalarmował przechodzącego wpobliżu posterunkowego J. Plichtę, który niezwłocznie wbiegł do lokalu, usiłując zatrzymać awanturników. Ci jednak stawili policjantowi zacięty opór.

Staszkiewicz rzucił się na posterunkowego i uderzył go trzykrotnie pięścią, czem usiłował rozbroić, a gdy się to nie udało — napastnik rzucił się do ucieczki.

Po dłuższym pościgu posterunkowy dopadł uciekającego. Wówczas Staszkiewicz wyrwał z parkanu deskę, usiłując uderzyć nią posterunkowego.

Policjant w obronie własnej zmuszony był użyć broni, raniąc napastnika bagnetem w rękę.

W międzyczasie na miejsce wypadku przybyło jeszcze dwóch posterunkowych przy pomocy których wszystkich napastników obezwładniono i przewieziono do aresztu policyjnego.

Za zastrzelenie wieśniaka.

Tłum chłopów omal nie zlinczował właściciela folwarku.

Z Wilejki donoszą o wypadku, który omal nie doprowadził do samosądu. 62-letni Nikodem Sołowiej, właściciel folwarku Odkup gm. kościeniewickiej ustąpił część ziemi swemu bratankowi Konstantemu.

Ten ostatni na własną rękę zawierał ustne umowy z okolicznymi gospodarzami, wydzierżawiając im ziemię pod uprawę, czy też pod łąkę.

Między innymi Jakób Achrem otrzymał taką łąkę w dzierżawę z tem, że połowa zebranego siana należeć będzie do Konstantego Sołowieja.

Nikodem Sołowiej pewnego dnia poskarżył się bratankom, ż robotnicy ostatniego, kosząc siano, wychodzą poza wytyczne granice. W tej też sprawie Konstanty onegdaj zgłosił się ze swym dzierżawcą do swego stryja Niekodema Sołowieja, aby zatarg uregulować.

Wobec negatywnego jednak stanowiska właściciela folwarku — Sołowieja i takiegoż stanowiska Achrema, który ubliżył nawet właścicielowi, oburzony jego zuchwałem zachowaniem się Nikodem Sołowiej wyjął z kieszeni rewolwer i trzykrotnie strzelił do dzierżawcy, kładąc go trupem na miejscu.

Wiadomość o zabójstwie błyskawicznie obiegła cały folwark. Wieśniacy podnieceni wypadkiem tłumnie skierowali się do miejsca zajścia, chcąc z całą bezwzględnością pomścić zabójstwo wieśniaka przez właściciela folwarku. W tłumie ktoś krzyknął! na szubienicę go", a zelektryzowana masa chłopska rzuciła się na Nikodema Sołowieja, bijąc i szarpiąc go bez litości.

Powiadomiony o zajściu posterunek policyjny wysłał patrol, który przybył wporę na miejsce i z trudem wyrwał Sołowieja z rąk rozgniewanego tłumu.

W stanie ciężkim Nikodema Sołowieja odwieziono do szpitala w Wilejce. Policja prowadzi dochodzenie. (c)

25-lecie Związku Strzeleckiego.

Odezwa.

Jesteśmy synami Narodu, którego historja liczy tysiąc lat. Polska Chrobrego, Stefana Batorego, Przemożna Polska Jagiellonów — to nasza duma narodowa.

Powstanie Kościuszkowskie, szary żołnierz—tułacz, żołnierz—marzyciel z roku 1812, strugi najlepszej krwi polskiej z lat 1831 i 1863, niezmożona tęsknota ku Polsce z mroźnych tajg Sybiru, wreszcie rok 1905 — to wielka historja **„Czynnego Umiłowania Wolności**, to nieustanna buntownicza modlitwa o Wolną, Niezależną Rzeczpospolitą.

Chłopska kosa, zapał Kilińskich, szlachecka dwururka i robotnicza bomba — oto etapy zbrojnej walki o naszą niepodległość.

Spadkobiercą tej krwawej idei wolności stał się Związek Walki Czynnej, a następnie wyłoniony zeń Związek Strzelecki.

Rok 1933 — to dwudziestopięciolecie Związku Walki Czynnej, to ćwierćwiecze Związku Strzeleckiego, to **srebrne gody idei Marszałka Józefa Piłsudskiego,** przekutej na orężną polską stal i na szary, strzelecki trud dnia codziennego.

Pamięć o tem winna dolecieć do wszystkich polskich wieśniaczych chat, winna ożywić tętno polskiego, robotniczego serca, winna pomnożyć każde obywatelskie zmaganie.

Lecz to mało!

Sumując dorobek nasz od zaczątku szaleńczej myśli żołnierskiej z przed lat dwudziestu pięciu aż do najgłębszych wartości obywatelskich **dzisiejszego Strzelca,** chcemy **Ideę Zbrojnego Pogotowia** ugruntować na niewyczerpanych, głębokich nurtach polskich **serc kresowych,** chcemy Rzeczpospolitą całą **opasać gorejącym łańcuchem** niezmożonych polskich umiłowań i polskiej **mocarstwowej tężyzny,** chcemy przez **Wilno, Łuck, Lwów, Katowice i Toruń** roztoczyć przepotężną, serdeczną więź, **Obywatelskiego Pogotowia,** zapewniającą całości państwowych poczynań potrzebny spokój na wewnątrz, a groźną dla wszystkich tych, którzyby się ośmielili pokusić choćby o piędź naszej ziemi.

I oto w tym celu zwołuje Okręg Wileński Z. S. do Wilna **Zjazd-Zlot,** gotujemy na dni 9 i 10 września b. r. **Uroczystość Zbratania Kresów.**

Zwołujemy Zjazd Zbratania, zbliżenia się wzajemnego, zapoznania się ideowego i gospodarczego na terenie prastarego Wilna, na terenie **Wileńskich Targów Północnych.**

Z północnej stolicy Polski ślemy poprzez Wschód, Południe aż na polski Zachód serdeczne nasze wołanie: **„Przybywajcie — w tysiącach",** by wspólnemi ramiony otoczyć Najjaśniejszą Rzeczpospolitą i z piersi naszych stworzyć Jej żywy mur!

Komitet.

Komitet honorowy

obchodu XXV-ciolecia Związku Strzeleckiego i Zjazdu Przedstawicieli Ziem Kresowych w dn. 9 i 10-IX br. w Wilnie.

Gen. Żeligowski Lucjan — Przewodniczący Komitetu Honorowego. Senator Abramowicz Witold. Belina-Prażmowski Władysław — Wojewoda Lwowski. Gen. Dąb-Biernacki Stefan. Drojanowski Wacław — Prezydent m. Lwowa. Ppłk. dypl. Florek Kazimierz — Komendant Korpusu Kadetów Nr. 1. Ks. Biskup Gawlina Józef. Dr. Grażyński — Wojewoda Śląski. Gen. Górecki Roman. Jaszczołt Władysław — Wojewoda Wileński. Józewski — Wojewoda Wołyński. Jagodziński Zygmunt — Wojewoda Stanisławowski. Inż. Janowski Bronisław. Kirtiklis Stefan — Wojewoda Pomorski. Kościałkowski-Zyndram Marjan — Wojew. Białostocki. Prezes Zw. Rezerw. Kocur — Prezydent m. Katowic. Gen. Kruszewski Jan. Gen. Litwinowicz Aleksander — D-ca O. K. III. Lortz Jan — Prezes Zw. Powstańców Śląskich. Dr. Maleszewski Wiktor — Prezydent m. Wilna. Moszyński Kazimierz — Wojewoda Tarnopolski. Premjer Prystor Aleksander. Prystorowa Janina. Minister Piłsudski Jan. Prezes Zarz. Głównego Z. S. Paschalski Franciszek. Gen. Pasławski Stefan Wiktor. Gen. Popowicz Bolesław. Senator Dr. Pawelec. Dr. Piasecki Adam. Gen. Rydz-Śmigły Edward. Ppłk. dypl. Rusin Władysław — Komenadnt Główny Zw. Strzel. Marszałek Raczkiewicz Władysław. Prezydent m. Łucka. J. M. Rektor U. S. B. Staniewicz Witold. Gen. Skwarczyński Stanisław. Prezes Sławek Walery. Senator Staniewicz Antoni. Gen. Sosnkowski Kazimierz. Poseł Tyszkiewicz Jan. Prezes Dr. Weryński.

Program uroczystości:

8 wrzesień — piątek:

Godz. 19 — Capstrzyk orkiestr w dzielnicach robotniczych i na peryferjach miasta.

9 wrzesień — sobota:

Godz. 6 — Drużynowe zawody marszowe 10 klm. ze strzelaniem z broni wojskowej. Start i meta na boisku sportowem na Pióromoncie.

Godz. 7.30 — Powitanie na dworcu delegacyj.

Godz. 10 — Zbiórka Związku Strzeleckiego oraz przybyłych delegacyj na Placu Ratuszowym (naprzeciwko kościoła św. Kazimierza) — poczem krótka modlitwa w Ostrej Bramie.

Godz. 11.30 — Raport oraz defilada Zw. Strzeleckiego przed naczelnemi władzami Związku, — na Placu Łukiskim.

Godz. 14 — Zawody z broni małokalibrowej o puhar Kom. Korpusu Kadetów Marszałka Józefa Piłsudskiego we Lwowie na strzelnicy na Pióromoncie.

Godz. 14—19 — Zwiedzanie: Miasta, Targów Północnych i Wystawy Lniarskiej.

Godz. 18 — Udział zaproszonych gości w plenarnem posiedzeniu Regjonalnego Zjazdu Gospodarczego w Wilnie.

Godz. 20 — 21,30 — Ognisko strzeleckie na boisku sportowem 6 p. p. Leg. przy ulicy Kościuszki. Ognisko odbędzie się bez względu na pogodę.

Godz. 23 — Czarna kawa u Czerwonego Sztralla przy ul. Mickiewicza 12, organizowana przez Akademicki Oddział Związku Strzeleckiego.

10 wrzesień — niedziela:

Godz. 9,30 — Zbiórka na Placu Łukiskim Związku Strzeleckiego, przybyłych delegacyj, organizacyj społecznych wileńskich i miejscowego społeczeństwa.

Godz. 10 — 10.45 — Nabożeństwo polowe wraz z kazaniem.

Godz. 10,45 — Manifestacja jedności i braterstwa Ziem Kresowych. Przemówienia przedstawicieli przybyłych delegacyj. Pochód z Placu Łukiskiego na Plac Katedralny, złożenie wieńca na trumnie ś. p. ks. Biskupa Bandurskiego, na mogile Sierakowskiego i na Grobie Nieznanego Żołnierza. Rozwiązanie pochodu.

Godz. 14 — 19 — Zwiedzaie miasta, Targów Północnych i Wystawy Lniarskiej.

Godz. 19 — Raut (za zaproszeniami).

Wieczorem pożegnanie na dworcu przybyłych delegacyj i odjazd oddziałów strzeleckich.

UWAGA: Uroczystości będą transmitowane przez radjo na całą Polskę.

KURJER SPORTOWY.

Światła i cienie heroicznej walki.

Co mówi o biegu dookoła Polski komandor Feliks Gołębiowski.

Sport Polski, a z nim i całe sportowe Wilno jest obecnie pod wrażeniem odbywającego się wyścigu kolarskiego dookoła Polski.

W poniedziałek u białych bram miasta, sportowem sercem witaliśmy wszystkich uczestników wielkiej imprezy, która już teraz powtarzać się będzie rok rocznie. Nie będziemy chyba potrzebowali czynić jakichkolwiek przerw, które osłabiająco wpływają na zainteresowanie sportem.

Z roku na rok wzbogacać się będzie tradycja biegów kolarskich dookoła Polski.

Pisząc o biegu, który wymaga kolosalnej pracy, zgóry uplanowanego programu, a i niepośledniego wysiłku jak fizycznego, tak też i umysłowego, udaliśmy się do komandora biegu p. Feliksa Gołębiowskiego, który użyczył nam szeregu ciekawych wyjaśnień.

A więc na wstępie pytam o genezę III biegu dookoła Polski.

— Geneza, myśl biegu zrodziła się w kołach członków Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów. Postanowiliśmy za wszelką cenę bieg ten przeprowadzić. Nawiązaliśmy ścisły kontakt z P. U. W. F., a po otrzymaniu pomocy od płk. Kilińskiego i ppłk. Krzyskiego, jak również pomoc ze strony Ministerstwa Komunikacji przystąpiliśmy natychmiast do twórczej pracy.

Rzecz oczywista, że pomoc ta nie może całkowicie zaspokoić naszych potrzeb, to też wszelkie deficyty pokryte zostają przez zarząd W. T. C.

Nie mając odpowiednich środków postanowiliśmy w tym roku charakter biegu nieco zmienić, to znaczy ograniczyć ilość startujących. Nie dopuściliśmy do startu zawodników podrzędnych, a chcieliśmy widzieć tylko samych asów, to też zamiast masy startujących kolarzy Warszawa pożegnała na Dynasach garstkę wybrańców. Wyruszyło 52 zawodników mających jednak za sobą niejedno zwycięstwo, niejeden bieg.

Zawód, sprawił nam Więcek, który pisał, że jest chory, a potem spotkaliśmy go na trasie całkiem zdrowego. Tak samo zresztą stało się z Michalakiem, na którego poważnie liczyliśmy, ale tutaj stanęło na przeszkodzie zdrowie Michalaka. Lekarz stanowczo zaprotestował i Michalak razem z tłumem żegnał nas w Warszawie.

Prócz tych niespodzianek mieliśmy i inne, które są tragiczne, bo mistrz biegu II dookoła Polski Stefański padł ofiarą złych warunków atmosferycznych i ze łzami w oczach po wypadku musiał zrezygnować z dalszej walki. Kiełbasa również wycofał się, a przecież w tym roku Kiełbasa zwyciężał co niedzielę, bijąc głośnych mistrzów.

— Pytam zkolei o trasę i nastrój?

— Trasa jest świetna, odpowiada pan prezes, wszędzie witają nas owacyjnie. Przed Toruniem w Połońsku był świetnie zorganizowany p-kt odżywczy, a stary Toruń również jak mógł, to z prawdziwą staropolską gościnnością przyjmował naszych zawodników, wręczając im wielkie jubileuszowe żetony.

Z Torunia wyjechaliśmy w deszcz. 150 klm. mieliśmy walki z wiatrem. Zawodnicy do Ostrołęki przyjechali wyczerpani.

Nieszczęście chciało, że pod Mławą wielce obiecujący kolarz Korsak Zalewski potłukł się dotkliwie jednak etap skończył. Do Grodna z Ostrołęki już jednak nie wyjechał i z wielkim żalem musieliśmy rozstać się z nim.

Ostrołęka przyjmowała nas mile. Rano, gdyśmy wyjechali z tego miłego miasta do Grodna, to przez cały czas trasa była wspaniała. Policja, szkoły, oddziały P. W. i t. p. organizacje strzegły zawodników, pilnując trasy. Tutaj zaznaczyć muszę, że na Pomorzu trasa nie była strzeżona i raz zbłądziliśmy nawet co mogło pociągnąć za sobą nieobliczalne wprost następstwa.

Przed Grodnem wita nas nieodłączny towarzysz III biegu — deszcz.

W Grodnie przyjmuje Cracovia, goszcząc nas w swoim lokalu klubowym.

— Jakie jest wrażenie ogólne?

— Całość wypada jak dotychczas dobrze, można nawet powiedzieć, że imponująco.

W stosunku do przeszłości, widzimy wszyscy ogromną przepaść między tamtemi dwoma biegami, a tym. Mam tutaj na myśli poziom walki sportowej. Chodzi mi o zachowywanie się zawodników. Zarzutów jest w tym roku daleko mniej.

— Może pan komendant powie o ostatnim odcinku?

— O Wilno nam chodziło specjalnie. Słyszeliśmy niejedno pochlebne zdanie o sporcie wileńskim, a zawodnicy czuli, że tutaj nad brzegami przepięknej naszej Wilji powinni należycie odpocząć.

Gdyby nie ulewny deszcz, który przez cały czas ostatniego etapu nas prześladował, to niewątpliwie publiczność wileńska miałaby na mecie daleko więcej emocyj, bo na metę wpadło odrazu kilku zawodników, walka byłaby daleko ostrzejsza.

Z organizacji i przygotowania jesteśmy zdumieni.

— A teraz może słów kilka o przyszłości?

— Wilno było punktem kulminacyjnym, przełomowym. Teraz już chyba wszyscy dojadą do bram Warszawy, a jest nas już tylko 30. Zostali ci, którzy powinni koniecznie ukończyć bieg.

Na Dynasach oczekiwać tegorocznego mistrza maratonu kolarskiego będą chyba tłumy widzów, zwłaszcza że akurat w tym czasie odbywać się będą ciekawe zawody torowe.

Na tem rozmowę zakończyliśmy.

J. N.

DZIŚ WILNO ŻEGNA KOLARZY.

Dziś odjadą nasi goście w dalszą drogę. Teraz pojadą do Lidy gdzie przenocują.

Odjazd nastąpi o godz. 11 z placu Katedralnego. Przed honorowym startem zawodnikom rozdane zostaną nagrody. Olecki za zwycięstwo w ostatnim wileńskim etapie otrzyma piękną nagrodę p. Wojewody wileńskiego, a inni zawodnicy dostaną nagrody zaofiarowane łaskawie przez szereg organizacyj sportowych.

Po honorowym starcie uczestnicy biegu przedefilują ulicami: A. Mickiewicza, Jagiellońską, Zawalną, W. Pohulanką i Legjonową, by na górze Ponarskiej rozpocząć właściwy wyścig.

Z Wilna wyruszy ogółem 30 zawodników.

Wczoraj kolarze odpoczywali. Tutaj zaznaczyć trzeba, że kolarze zatrzymali się w 3 B. Sap., gdzie dostali doskonałe warunki odpoczynku. 3 B. Sap. należą się więc słowa uznania za tak wielką pomoc.

Wczoraj też zwiedzili kolarze miasto, Targi, a wieczorem byli w teatrze.

Humory zawodników są dobre. Szykują się teraz do dalszych etapów do walki o pierwszeństwo.

Droga do szczęścia.



W minjaturze drapacz chmur. Pawilon ten cacko nowożytnego budownictwa wystawowego — należy do popularnej kolektury Loterji Państwowej „Lichtlos" Eksponatów żadnych nie zawiera, bo i to właściwie dla tego rodzaju firmy jest zbyteczne.

Wystawcy chodziło o osiągnięcie celu propagandowego — w pospolitej mowie zwrócenie na siebie uwagi.

Cel ten jest osiągnięty. Zasługą to jest już nie tylko firmy, a architekta. W danym wypadku splendor spada głównie na inż. M. Cholema, Pawilon „Lichtlosu" — jest prawdziwą ozdobą III-ich Targów Północnych i Wystawy Lniarskiej. W dzień przyciąga torem wiodącym do wnętrza, oraz przysłowiową „drogą do szczęścia" — dla nabywców losów loterji, wieczorem bajecznie efektownem oświetleniem.

RADJO

WILNO.

ŚRODA, dnia 6 września 1933 r.

7.00: Czas; Gimnastyka; Muzyka; Dziennik por.; Muzyka; Chwilka gospod. dom.; 11.57: Czas; 12.05: Koncert; 12.25: Przegląd prasy, Kom meteor.; 12.35: D. c. koncertu; 12.25: Dziennik południ.; 1450: Program dzienny; 14.55: Pieśni ludowe (płyty); 15.25: Giełda rozn.; 15.35: Pogad. Zw. Młodz. Polsk; 15.45: Skrzynka PKO.; 16.00: Koncert symfoniczny (płyty); Słowo wstępne prof. Michała Józefowicza; 17.00: Audycja z cyklu „Wędrowki mikrofonu" — wizyta na Targach Północnych w lniarskim pawilonie wojskowym. Reportaż prowadzi Halina Hohendlingerówna; 17.15: Koncert solistów; 18.15: „Miłość Wielkiego Króla" Sobieski i Marysieńka) odczyt wygłosi Lucyan Kurdybacha; 18.35: Pieśni słowiańskie; 19.05: Rozmaitości; 19.20: Przegląd litewski; 19.35: Program na czwartek, 19.40. Kwadr. liter.; 20.00: Recital fortep, 20.50: Dziennik wieczorny; 21.00: „Ciotka Albinowa mówi"; 2110: Muzyka lekka; 22.25: Wiadł. sport.; 22.35; Kom. meteor; 22.40: Muzyka taneczna z Ciechocinka

CZWARTEK dnia 7 września 1933 r.

7.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik por. Muzyka. Chwilka gosp. dom. 11,57: Czas. 12.05: Muzyka. 12.25: Przegląd prasy. Kom. meteor. 12,35: D. c. muzyki. 12.55: Dziennik połud. 14.50: Program dzienny. 14.55: Kom. 15.00: Piosenki kabaretowe (płyty). 15,25: Giełda roln. 1535: Muzyka czeska (płyty). — 16,00: Audycja dla dzieci. 16.30: Duety wokalne. 17.00: Koncert kameralny. 18,00: Transmisja z Chełma Lubelskiego. 19.15: Wiad. z pola bitwy pod Wiedniem 7. IX. 1683 r. 19.25: „Skrzynka pocztowa Nr. 260". 19,45: W grodzie Sobieskich i Żółkiewskich" — felj. dr. Fr. Szyfmanówna. 20.00: Audycja brazylijska. 20.40: Dziennik wieczorny. 20,50: Utwory Jana Brzechwy ze zbiorku „Trzeci Krąg" recytuje Halina Hohendlingerowna. — 21.00: Koncert. 22.30: Wiad. sport. 22.40: Kom. meteor. 22.50: Muz. tan.

bary Radziwiłłówny po zdjęciu bloków popiołu i wapna (widok od wejścia), 3. Czaszka króla Aleksandra w koronie, 4. Korona królowej Elżbiety na przymurku w krypcie, 5. Szczątki królowej Barbary Radziwiłłówny (widok od przymurku), 6. Czaszka królowej Barbary Radziwiłłówny w koronie.

W górnym rzędzie wiszą obrazy olejne **prof. Ludomira Slendzińskiego** 1. Widok ogólny krypty, 2. Szczątki królowej Barbary Radziwiłłówny po zdjęciu bloków popiołu i wapna (całość), 3. Szczątki królowej Barbary Radziwiłłówny (fragment), 4. Widok z góry na rozpadniętą trumnę królowej Barbary i złotogłów, 5. Czaszka króla Aleksandra w koronie.

Z boków po obu stronach wiszą prace **art. mal. Jerzego Hoppena:** 1. Czaszka w koronie królowej Barbary Radziwiłłówny — akwarela,

2. Wnętrze krypty z widokiem na korytarzyk wejściowy — akwaforta.

3. Szczątki królowej Barbary Radziwiłłówny po zdjęciu bloków popiołu i wapna — akwaforta.

Na węższej ścianie parawanu zawieszono obrazy olejne **art. mal. Kazimierza Kwiatkowskiego:** 1. Szczątki królowej Barbary Radziwiłłówny po zdjęciu bloków popiołu i wapna (całość), 2. Szczątki królowej Barbary Radziwiłłówny (fragment), 3. Widok z boku na trumnę Barbary Radziwiłłówny, 4. Czaszka w koronie króla Aleksandra, 5. Korona królowej Elżbiety na przymurku w krypcie.

Przed parawanem ustawiono na postumencie rzeźbę w bronzie **prof. Bolesława Bałzukiewicza,** przedstawiającą szczątki Barbary Radziwiłłówny po zdjęciu bloków popiołu i wapna, i tegoż artysty model wnętrza krypty.

Osobno umieszczono na parawanie fotografje **prof. Jana Bułhaka,** wykonane w krypcie, doskonale obrazujące widok wnętrza krypty w czasie jej odkrycia i przebieg prac konserwacyjnych oraz moment odnalezienia serca i wnętrzności króla Władysława IV. Specjalne zainteresowanie obudzić muszą fotografje portretów królowej Elżbiety i Barbary, nadesłane na prośbę Komitetu przez obecnego właściciela portretów, ks. Czartoryskiego z Krakowa. Portrety te, oprawne razem jakby w zamykającą się księgę, stanowiły własność Zygmunta Augusta, są to więc portrety autentyczne, a nie fantazyjne, jak np. znany nieświeski portret Barbary Radziwiłłówny. Obok tych portretów wisi fotografja portretu Elżbiety w wieku 16 lat, znajdującego się w Muzeum Germańskiem w Norymberdze, użyczona Komitetowi przez prof. dr. Batowskiego z Warszawy.

Wystawa, zorganizowana w zakrystji, doskonale pozwala wyrobić sobie pojęcie o wyglądzie krypty i konserwacji szczątków królewskich, to też zachęcić można śmiało wszystkich miłośników zabytków przeszłości, by jak najdokładniej z nią się zapoznali.

S. Lorentz.

TEATR LETNI.

„TAK A NIE INACZEJ“

Komedja w 3 aktach M. Maszyńskiego

Bardzo trudno jest krytykować autora gdy sam „nagrywa“ swoją sztukę, dając jej osobisty stuprocentowy wdzięk. Coby było gdyby uroczego matołka, zdobywającego serce wielkiej artystki nawet gdy jest w łachmanach, poważył się grać ktoś z mniejszym wdziękiem? Ale właśnie o to chodzi, że się takie typy zdarzają. Jest taka francuska sztuka „Jean de la lune“, to brat wczorajszego poety dla podwórzowych śpiewaków. Trochę go przesłodził i przeszlachetnił p. Maszyński autor, epizod z torebką bardzo dobry, ale ze stu złotemi... w dzisiejszych czasach? Duże jest takich kombinacyj, które się nie trzymają na nogach, tylko z dezenwolturą opowiedziane sobie przez autora. Nie możliwe? Nie bywale? Nie prawdopodobne? A może... Któż prosi wierzyć — odpowie ci uroczy wagabunda i co mu zrobisz?

Zręcznie się splata i tłumaczy w aluzjach do osobistych przeżyć bohatera treść jego utworu, sztuki nędzarza, przyjętej przez Dyrektora, i tu znów musiał wywrzeć czar ów tajemniczy wdzięk, bo inaczej jakże przypuścić możliwość zetknięcia się łachmaniarza z Panem Dyrektorem.

W sztuce wypowiada ubogi młodzieniec swe uczucia do artystki, granej z życiem i naturalnością przez p. Grelichowską, ona dyskutuje z nim o treści utworu, czując, że tu chodzi o nich dwoje. Nie inaczej. Ta słodka i przelewająca się od sentymentalności, teatralizacja życia, przetłumaczona na majorową tonację i lżejszą melodję, chwyciła z Jewreinowa tylko zasadę, przerabiając ją z warszawska na „takie coś“, pełne tkliwych aforyzmów o miłości, że taka, i taka, i owaka, i jeszcze inna. Przypstrzyło się całą idyllę anegdotami czerpanemi z francuskich fars, (marynarka), sceną na scenie... Cóż np. robiła cierpliwa publiczność tamta, ze sztuki p. Maszyńskiego, gdy jego bohater plóił ze sceny co mu natchnienie przyniosło zamiast roli?

Wszystko to się nie trzyma niczego i chodzi luzem, wagabunduje, jak ten głodny trubadur. Ale mimo wszystkie błędy techniki i niedbałość o racjonalne postawienie sytuacji, nonszalancja autora i aktora są tak miłe, mają tyle świeżości, sztuka jest tak czysta, (młodzieży wstęp dozwolony, przypuszczam?) tak w niej niema nic zwykłego cynizmu jak warszawskie, że słucha się jej z przyjemnością, pobłażając tej całej zabawie, bo nie jest dla nikogo przykrą ani szkodliwą.

Djalog lekki, wytworny, dowcipy dobre, szczerze wesołe, bez zgryźliwości, satyra na dyrektora teatru (b. dobrze go ujął p. Łodziński), też lekka i pogodna. Za tę atmosferę, ze ten rodzaj aury niefrasobliwej życzliwości autora do swych postaci scenicznych, należy mu się oklask. To też nie szczędziła ich publiczność zapełniająca do ostatniego miejsca teatr.

Cała ta miła historja o miłości podobała się ogólnie... a wobec tego czy warto podkreślać techniczne błędy? Widzieliśmy na scenie p. Wołłejkę... niestety, miał rolę tak banalną i zbędną, że nic z niej nie mógł wydobyć.

Hro.

KRONIKA

Środa 6 Września

Dziś: Zacharjasza Pr.
Jutro: Jana M.

Wschód słońca — g. 4 m. 54
Zachód „ — g. 6 m. 14

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 5-VIII— 1933 roku.

Przewidywany przebieg pogody w dniu 6 września 1933 roku według PIM.

Zachmurzenie zmienne z zanikającymi opadami. Temperatura bez większych zmian, najpierw umiarkowane, potem słabnące wiatry z kierunków północnych.

MIEJSKA

— **Mąka dla biednych.** Przed kilku dniami Zarząd miasta zakończył akcję bezpłatnego rozdawnictwa mąki, przesłanej do Wilna przez Fundusz Pracy dla podziału między ubogą ludnością i bezrobotnymi. Z akcji tej korzystało około 3000 bezrobotnych, obarczonych rodzinami. Ponadto Zarząd miasta przydzielił 6000 kilogramów mąki szkołom powszechnym dla dożywiania biednych dzieci. Część mąki przeznaczono również instytucjom dobroczynnym.

GOSPODARCZA

— **Na Wileńszczyźnie mają powstać eksportowe przetwórnie grzybów.** Niedawno donosiliśmy, iż na terenie Wileńszczyzny bawiła specjalna delegacja z ramienia Polonji Amerykańskiej, która żywo się interesowała przem. przetwórczym i eksportem grzybów do Ameryki. Delegacja zwiedziła kilka ośrodków wytwórni grzybów, a między innemi zbadała możliwości założenia na terenie pow. wileńsko-trockiego i innych — fabryk przetworów grzybnych.

Jak się dowiadujemy, sprawa ta jest obecnie na dobrej drodze i przypuszczać należy, że kwestja budowy w Wileńszczyźnie podobnych fabryk zostanie pozytywnie rozwiązana już w przyszłym roku. W związku z tem na terenie Wileńszczyzny ma powstać kilka nowych placówek dla przerabiania i eksportu grzybów do Ameryki.

SPRAWY PRASOWE

Konfiskata popołudniówek żydowskich. Zarządzeniem władz administracyjnych skonfiskowane zostały w dniu wczorajszym wszystkie żydowskie gazety popołudniowe, a mianowicie: „Ovent Kurjer“, „Radjo“ i „Mesłes“.

Konfiskatę wywołała fałszywa relacja z przebiegu wczorajszego wypadku na ul. Nowogródzkiej, w wyniku którego utracił życie 13-letni uczeń Klimaszewski.

SPRAWY SZKOLNE

— **Dyrekcja Kursów im. Sz. Konarskiego** w Wilnie ogłasza dodatkowe wpisy na kurs II (kl. V—VI) oraz kurs III (kl. VII—VIII). Zajęcia już się rozpoczęły. Kursy zostały przeniesione do nowego lokalu przy ul. A. Mickiewicza 7 m. 2. Kancelarja jest czynna w godz. 17—19.

— **Shelley's Institute.** Zapisy na kurs **Stypendjalny** dla młodzieży **szkolnej** po 5 zł. (bez wpisowego) przyjmuje kancelarja **wyłącznie** dnia 7-go i 8-go września od godz. 11—13 i od godz. 17—19, ul. Zygmuntowska Nr. 20 m. 3.

— **We czwartek dn. 7 września rb.** o g. 18 w gimn. Czartoryskiego, przy placu Orzeszkowej odbędzie się zebranie Koła Nauczycieli Historji.

SPRAWY RZEMIEŚLNICZE.

— **Zlikwidowanie zatargu w piekarnictwie.** Niedawno zawarta została jak wiadomo nowa umowa zbiorowa w piekarnictwie. Mimo to część piekarzy — pracodawców usiłowało obniżyć robotnikom ustalone już stawki. Na tem tle powstał zatarg, który groził przeistoczeniem się w strajk robotników piekarskich. Dzięki jednak interwencji p. Starosty Grodzkiego groźba strajku została zażegnana. P. starosta zaprosił wczoraj piekarzy, obniżających płace robotnicze i na dłuższej konferencji zdołał odwieść ich od tego zamiaru. Właściciele piekarń przyrzekli respektować umowę zbiorową.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ.

— **Komunikat Zw. Zaw. Rolników z Wyższem Wykształceniem w Wilnie.** Wszyscy Rolnicy z wyższem wykształceniem zbierają się dnia 8 bm. o godz. 8 wiecz. w Cukierni Zielonego Sztralla przy ul. Mickiewicza 22.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Muzyczny „Lutnia“.** — **„Len“ „Polska Krew“.** Dziś, ciesząca się wielkiem powodzeniem widowisko okolicznościowe wystawione z okazji Targów Północnych. Na program składa się pokaz — rewja „LEN“, urozmaicony produkcjami baletowemi, piosenkami, oraz trzyaktowa operetka Nedbala „Polska Krew“.

Udział bierze cały zespół artystyczny teatru z Gabrielli, Halmirską, Dembowskim, — Szczawińskim i Tatrzańskim na czele. Początek o godz. 8 wiecz.

Wycieczki zbiorowe korzystają z ulg biletowych.

— **„GEJSZA“ w „Lutni“.** — Prześliczna operetka Jonesa „Gejsza“ wejdzie niebawem na repertuar teatru „Lutnia“. Do roli głównej pozyskana została znakomita artystka opery warszawskiej Olga Olgina.

— **„Tak a nie inaczej“ — w Teatrze Letnim.** Dziś, we środę 6 września 1933 r. o godzinie 8 m. 30 wiecz. wystąpi gościnnie po raz 4-ty pełnej życia i pogody komedji w 3ch aktach p. t. „Tak a nie inaczej“ — znakomity aktor teatrów polskich, autor tej komedji — Marjan Maszyński. Jego kapitalna gra przy współudziale uroczej partnerki p. M. Grelichowskiej i świetnie zgranego zespołu naszych ulubieńców, wywołuje huraganowe oklaski na wypełnionej po brzegi widowni.

Ceny miejsc zwyczajne.

— Jutro i dni następnych „Tak a nie inaczej“.

NOWINKI RADJOWE.

REPORTAŻ Z WYSTAWY LNIARSKIEJ.

Zanim rozwiązana zostanie pomyślnie sprawa zastosowania telewizji w radjo musimy się kontentować wrażeniami słuchowemi, jakich dostarcza każda transmisja z życia. Wrażenia te uzupełnia zwykle informacja reportera radjowego, którego funkcje podczas dzisiejszego reportażu z Wystawy Lniarskiej (godz. 17) pełnić będzie H. Hohendlingerówna.

KONKURS MUZYCZNY.

Już za kilka dni odbędzie się konkurs muzyczny p. n. „Słynne operetki“ zorganizowany przez Rozgłośnię Wileńską dla wszystkich radjosłuchaczy. Szereg cennych nagród ofiarowała firma M. Rabinowicza w Wilnie. Szczegółowe warunki konkursu podawane są codziennie przez mikrofon około godz. 19.

ODCZYTY O SOBIESKIM.

Z okazji 250 rocznicy odsieczy Wiednia Polskie Radjo zorganizowało cykl odczytów poświęconych osobie króla Jana III. Dzisiaj o godz. 18,15 p. Lucjan Kurdybacha ze Lwowa mówić będzie o „Miłości wielkiego króla“. (Sobieski i Marysieńka). Jutro zaś o g. 19.45 dr. Franciszka Szyfmanówna wygłosi ciekawy feljeton p. t. „W grodzie Sobieskich i Żółkiewskich“.

Ofiara.

Restauracja Palais de Danses złożyła za pośrednictwem naszej redakcji zł. 35,50 na III Drużynę Harc. i zł. 35,50 na IX Drużynę Harc.

Ofiarę złożono z okazji otwarcia przedsiębiorstwa — zamiast przyjęcia. — Zgodnie z życzeniem p. Starosty Grodzkiego, który te instytucje wybrał.

Groby królewskie.

— **Komitet Ratowania Bazyliki Wileńskiej zawiadamia,** że wystawę insygnjów, obrazów i zdjęć z grobów królewskich można zwiedzać, po złożeniu skromnej ofiary na rzecz Bazyliki, codziennie od godz. 12 do 2.

Wyjazd dyrektora „Tommaka“

Konferencja z Saurerem w sprawie zwiększenia ilości wozów i przejęcia komunikacji zamiejskiej.

Wczoraj wyjechał do Szwajcarji dyrektor Towarzystwa Komunikacyj Miejskich p. Kreis. Wyjazd jego związany jest z koniecznością bezpośredniego porozumienia się z Saurerem w najaktualniejszych kwestjach komunikacji autobusowej w Wilnie. W pierwszym rzędzie dyr. Kreis poruszy sprawę zwiększenia ilości wozów, kursujących w mieście oraz kwestję przejęcia przez Saurera komunikacji zamiejskiej.

Rejestr Handlowy.

Do Rejestru Handlowego Dział B, Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy:

W dniu 6.VII. 1933 r.

135. IX. Firma: „Olkienicka Tekturownia i Tartak — Spółka Akcyjna“. Zarząd obecnie stanowią: Jakób Szeskin, Dawid Buniniowicz, inż. Miron Szeskin, Azriel Szeskin, Łazarz Rabinowicz i Mateusz Szrejber. Zmiana zarządu oraz zmiana art. 27 statutu uchwalone zostały na Walnem Zgromadzeniu akcjonarjuszów w dn. 25 kwietnia 1933 r. — zaprotokułowanem przez Jana Buyko, Notarjusza w Wilnie, i wciągniętem do repertorjum za rok 1933 pod Nr. 1293. 970/VI.

W dniu 23.VI. 1933 r.

267. II. Firma: „Łódzkie Włókno. Spółka z ogr. odpow.“. — Spółka została zlikwidowana i wykreśla się z rejestru. 971/VI.

565. II. Firma: „Chałwopol — Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością“. — Spółka została zlikwidowana i wykreśla się z rejestru. 975/VI.

Do Rejestru Handlowego, Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy:

W dniu 21.VI. 1933 r.

13446. I. Firma: „Przedsiębiorstwo Budowlane Hurynowicz i Charytynow — Spółka w Wilnie“. — Wykonywanie wszelkiego rodzaju robót budowlanych. Siedziba w Wilnie, zauł. Konarskiego 6—a. Wspólnicy zam. w Wilnie, Jan Hurynowicz przy ul. Pióromont 11—5 i Włodzimierz Charytynow przy zauł. Konarskiego 6—a. Spółka firmowa zawarta na mocy umowy z dnia 7 czerwca 1933 r. na czas nieograniczony. Zarząd należy do obydwóch wspólników. Reprezentowanie spółki wobec wszelkich władz i osób, przyjmowanie i wydalanie urzędników służby, robotników oraz mianowanie prokurentów, zawieranie wszelkich umów aktów pełnomocnictw, zaciąganie pożyczek, wydawanie wszelkiego rodzaju zobowiązań w tej liczbie weksli, kupno materjałów budowlanych i wogóle dokonywanie wszelkich czynności w zakresie działalności spółki wchodzących należy do obu wspólników łącznie za ich podpisami lub do jednego z nich z plenipotencji drugiego. 982—VI

W dniu 24.VI. 1932 r.

13447. I. Firma: „Szachno i Rudnicki i Sora Liberman — Spółka“. Sklep spożywczo galanteryjny, żelaza i naczyń. Siedziba w Podbrodziu, pow. Święciańskiego. Spółka istnieje od 1 lipca 1932 r. Wspólnicy zam. w Podbrodziu pow. Święciańskiego. Szachno Rudnicki i Sora Liberman. Spółka firmowa zawarta na mocy umowy z dnia 31 lipca 1932 r. na czas nieograniczony. Zarząd należy do obu wspólników. Wszelkie umowy, weksle, obligi i t. p. dokumenty mogące za sobą pociągnąć zobowiązanie i podpisują obaj wspólnicy łącznie. Korespondencję zwykłą, poleconą i pieniężną odbierać może jeden ze wspólników za swojem pokwitowaniem. 983—VI.

W dniu 1.VII. 1933 r.

13449. I. Firma: „Koniuchowski Chajkiel“ w Landwarowie, gm. Trockiej, pow. Wil. — Trockiego — Dostawa mięsa dla 22 Baonu KOP. Firma istnieje od 1933 r. — Właściciel — Koniuchowski Chajkiel zam. w Ejszyszkach, gm. Ejszyskiej, pow. Lidzkiego. 984—VI

13450. I. Firma: „Nasze Ognisko — Rywka Bender“ w Wilnie, ul. Wielka Nr. 46. Sklep papieru. — Firma istnieje od 1933 r. — Właściciel — Rywka Bender zam. przy ul. Rydza Śmigłego 36 w Wilnie. 985—VI.

13451. I. Firma: „Przedsiębiorstwo Robót Budowlanych Wincenty Łopaszyński“ w Wilnie, ul. Moniuszki Nr. 25. Prowadzenie robót budowlanych. — Firma istnieje od 1933 r. — Właściciel — Wincenty Łopaszyński zam. tamże. 986—VI.

Do Rejestru Spółdzielni Sądu Okręgowego w Wilnie w dn. 3. VI. 1933 r. pod Nr. 434 wciągnięto następujący wpis dodatkowy R. H. Sp. 434. III. Firma: „Spółdzielnia Wydawniczo — Drukarska Wilner Tog w Wilnie z odp. udz.“.

Zarządcą spółdzielni jest Samson Kagan z Wilna ul. Sawicz 5—3 oraz jego zastępca Lew Strełowski z Wilna, ul. Stefańska 38—21. Zarząd jednoosobowy. Zastępców jeden. oświadczenie woli w imieniu spółdzielni podpisuje pod stemplem firmowym zarządca lub jego zastępca.

E. KOBYLIŃSKA. 41

ZŁOTE SCHODY.

— Ludka! Taka żmija — krzyknęła z pasją Borecka. — Niewdzięcznica! Tak mi się odpłaciła za dobroć moją. A i ty, Mieczysławie, wyprowadziłeś mię w pole. Wiedziałeś dobrze, jak mi chodziło o Lolę i ciebie...

Lola zarumieniła się z gniewu.

Co mamie się stało? Mieczyk jest bardzo miły, ale na męża nie chcę go znać! Za miękki dla mnie. Ja lubię mężczyzn prawdziwych!

Natocki spojrzał na nią z pewnem zdumieniem i znów spuścił głowę, a Borecka utyskiwała dalej:

— I wierz tu ludziom! Taka słodka! O, ziółeczko!

Niech mama w ten sposób o Ludce nie mówi. Ona nic złego nie zrobiła.

— Nic złego? Okazała się wrogiem twoim.

— Nie jest moim wrogiem! Ja wiem lepiej od mamy, co o niej sądzić należy — uniosła się Ludka. — O, mój Boże, aresztowano ją? I ty, Mieczku, pozwoliłeś? Rzeczywiście jesteś niezdara!

— Gorzej! Jestem podły! Możesz uderzyć mię w twarz! Pozwoliłem, żeby zabrano to słodkie maleństwo! Stchórzyłem. A potem było już zapóźno. Och! Lolu, co ja mam teraz robić? — Natocki przygarnął się do jej ręki błagalnym gestem.

— Trzeba ją ratować! — powiedziała panienka twardym głosem, tak dziwnym w tych miękkich usteczkach.

— Na miłość boską, Lulus, nie wtrącaj się do niczego! Chcesz ściągnąć na nas nieszczęście? Tem gorzej dla niej, jeżeli zrobiła jakieś głupstwo, ale myśmy się powinni trzymać zdaleka. Stanowisko twego ojca tutaj... — niepokoiła się Borecka.

— Żadne stanowisko nie powstrzyma mię od ratowania przyjaciółki — energicznie powiedziała Lola. — Mieczysławie, musisz się dowiedzieć, co się robi w takich chwilach.

— Zabraniam! — krzyknęła spazmatycznie Borecka, która zaczęła niepoznawać potulnej Loli. — Zabijasz mię! Chcesz, żeby cię również aresztowano? Ciebie? Taką wątłą?... I tak nie wiadomo co będzie. Podejrzana osoba bywała w naszym domu! Co za wstyd! Jaka kompromitacja dla nas! Nigdy sobie nie daruję, żem tej żmji robiła tyle uprzejmości!

— To ja się wstydzę tego, co mama wygaduje! — zawołała Lola, odwracając się od matki. — Mieczyk! Musimy iść na miasto... do pana Janusza... on będzie wiedził napewno, co robić należy.

— Nie pójdziesz! Nie pójdziesz, niedobre dziecko!

— Pójdę!

— Ach! Ach! — jęknęła pani Borecka przenikliwie, opadając na kanapę. — Umieram!

Luda przycisnęła gwałtownie dzwonek. Wpadła wystraszona pokojówka.

— Andziu! zajmij się mamą. Trochę mamie niedobrze. Ja wyjść muszę! Mieczyk, chodź ze mną!

Pani Borecka odzyskała czemprędzej przytomność i, zerwawszy się z miejsca, rozkrzyżowała ręce przed drzwiami.

— Mamo! — powiedziała surowo rozpieszczona jedynaczka. — Jeżeli tak, to wyjdę w koszuli na balkon i zaziębię się, albo ucieknę i nie wrócę więcej. Proszę mi pozwolić robić to, co uznaję za słuszne, żebym mogła nadal żyć z mamą w zgodzie.

Pani Borecka rozpłakała się na dobre, ale uparta córka już była w przedpokoju. Zasugestjowany nie spodziewaną energją kuzynki Natocki poszedł za nią bez namysłu.

Gdy wyszli na schody, młoda panna zatrzymała się i, naciągając rękawiczki, zapytała ze ściągniętemi brwiami:

— Więc jakże to było? Opowiadaj!

— Natocki już trochę otrzeźwiał i w opowiadaniu usprawiedliwiał postępowanie swoje nagłością faktu, który go zaskoczył. Nie przeczył, że nie znosi wszelkich nielegalności, które działają mu na nerwy. Jest estetą, wzdryga się przed brudną łapą policji która mogłaby się wedrzeć do jego domu. Zresztą nerwy... No i stało się... Dość, że nie wie, co ma czynić dalej... Myśli, że Loleczka dobrem serduszkiem go pożałuje i radę jakąś wynajdzie.

— Straciłeś takie słodkie dziewczątko, Mieczku — powiedziała surowo Lola, nie zwracając uwagi na ostatnie słowa kuzyna. — Wątpię, żeby cię nadal kochać mogła. Nie byłeś mężczyzną.

— Cóż u licha, mogłem zrobić ostatecznie? — rozjątrzył się Natocki. — Może wyłamać jeden ze słupów telegraficznych i użyć go jako maczugi? Czy tak, czy inaczej, zawsze odprowadzonoby ją do więzienia Wy, Polki, nie rozumiecie, że mężczyzna może się dla was poświęcać tylko do granic możliwości.

Lola uśmiechnęła się wzgardliwie.

— Są różne granice... Zależne od wielkości duszy poświęcającego się. A co do tej sprawy, to nigdy nie przypuszczałam, że należy łamać słupy telegraficzne! Tu nie trzeba było żadnej ofiary. Wprost trochę zimnej krwi i odważnej serdeczności. Przecież trzeba było się dowiedzieć, gdzie ją odprowadzono... może dać jakąś łapówkę...

To się praktykuje... Fe, Mieczku, nigdy się nie spo-

To się praktykuje... Fe Mieczku, nigdy się nie spodziewałam. Natocki milczał obrażony już i na dalsze słowa jej skamieniały. Na ulicy złapał pierwszy lepszy samochód i pomknęli szukać Janusza, nie mając chęci do dalszej rozmowy. Milcząca para podskakiwała od czasu do czasu na elastycznych poduszkach, a na zakręcie Lolą rzuciło wprost na Mieczysława. Odsunęła się tak szybko i z taką widoczną niechęcią, że towarzysz jej zakipiał złością. Przecież — u licha! — sam cierpi nad tem wszystkiem. Odważył się na taką publiczną skruchę i... jakież rezultaty? Spodziewał się w głębi duszy, że pachnące dłonie Loli ułagodzą jego boleść. Myślał, że serdeczna kuzynka pomoże mu usprawiedliwić się przed własnem sumieniem... a tymczasem... Przesada... zawsze przesada! Rozgniewany Natocki poczuł, że zmniejsza się w nim poczucie winy, a wzrasta oburzenie na Ludkę, sprawczynię całego zamętu. Czy nie mówił jej, żeby dała spokój tym niebezpiecznym zabawkom? Nietylko słuchać nie chciała, ale przeniosła rewolucyjne zarazki w to beztroskliwe, zaciszne gniazdko, jakiem było mieszkanie Boreckich. Oto Lola stanęła po jej stronie... Smarkula ta robi mu jakieś zarzuty, próbuje go sądzić i potępić... Niech to wszyscy djabli!... zdecydował ostatecznie, pomagając kuzynce wyjść z samochodu.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ“, Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.